



Panorama

AWFiS GDAŃSK

ISSN 1730-4032

CITIUS-ALTIUS-FORTIUS • Nr 51 • III 2010

Nasz przystanek SKM str. 7



Zakładamy Uniwersytet str. 4-5



Ruszyła Uczelniana Telewizja Internetowa - str. 12



Film z zawodów: www.sofa.awfis.net

Puchar Panoramy w Slalomie Gigancie str. 16-17

Wigilia 2009



Bez cenzury



Urodziłem się w czasach prezydentury Bolesława Bieruty i przez 30 lat z okładem indoktrynowany byłem przez komunistów hasłami typu: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” i „W jedność siła”. 16 grudnia 1970 roku pani od fizyki przerwała lekcję po tym, jak uczniowie z klasowych okien zobaczyli idących od Stoczni Komuny Pańskiej w kierunku gdyńskiego magistratu proletariuszy, ze zbrukany mi krwią Janka Wiśniewskiego szturmówkami w dłoniach.

Później wiarę moją w jedność władzy (sprawowanej w imieniu ludu pracującego miast i wsi) z proletariatem rozwiały kolejne robotnicze protesty, w Radomiu w 1976 i cztery lata później znów na Wybrzeżu. W każdym z nich protestujący podejmowali za studentami marca '68 hasło: „Prasa kłamie”, upominając się o wolność słowa, które przywróciła dopiero uchwalona przez Sejm RP 6 czerwca 1990, Ustawa o likwidacji głównego urzędu kontroli publikacji i widowisk.

Dziś, po 20 latach miłośnicwie panującej nam demokracji, przypominam te wydarzenia, zastanawiając się: dlaczego tak rzadko z tej robotniczą krwią okupionej wolności korzystamy? Dlaczego, mając we własnym uczelnianym piśmie możliwość głoszenia poglądów i wyrażania opinii (nawet tych, które u większości nie znalazły uznania), wolimy anonimowo obrzucać się błotem w internecie? Jako redaktor naczelny „Panoramy” od dwóch lat staram się Naszych Czytelników do podjęcia takiej otwartej dyskusji namówić. Na ostatni apel o teksty do nowej rubryki „Polemiki”, odpowiedział profesor Józef Drabik. Jego, opatrzone komentarzem profesora Wojciecha Przybylskiego, artykuł przeczytać można w bieżącym numerze pisma.

Czy na tej polemice ucierpi wizerunek naszej alma mater lub będzie ona w oczach opinii publicznej słabsza?

Sądzę, że stanie się akurat odwrotnie i będzie tak dopóty, dopóki siła argumentów brać będzie górę nad argumentami siły. Dlatego też podtrzymuję zaproszenie do podejmowania na łamach „Panoramy” otwartej dyskusji i czekam na kolejne polemiki.

A co jeszcze w bieżącym numerze? Po kilkunastu latach starań, mamy swój przystanek SKM oraz uczelnianą TV. Wkrótce otworzymy Uniwersytet Trzeciego Wieku i będziemy mieli na terenie uczelni Aleję im. Andrzeja Grubby. Zorganizowaliśmy w Trzeptowie udaną imprezę narciarską, a wyniki naszych sportowców w 2009 roku docenione zostały w plebiscytach. Leszek Blanik zakończył sportową karierę, profesor Włodzimierz S. Erdmann podzielił się przeżyciami z podróży do Patagonii, zaś studentka Agnieszka Gontarek - z obozu w Passo Tonale. Miłej lektury.

Adam Suska

Spis treści

Bez cenzury	str. 3
Zakładamy Uniwersytet Trzeciego Wieku	str. 4-5
Historyczny dzień uczelni	str. 6
Mamy swój przystanek SKM	str. 7
Nie każcie mi bić się w piersi	str. 8-9
„Drabikowe” widzenia	str. 9
Leszek Blanik schodzi ze sceny	str. 10-11
Ruszyła Uczelniana TV	str. 12
Absolwentka i studenci	str. 13
Spotkania na wysokim szczeblu.....	str. 14
Wiosłowanie z Mistrzami	str. 15
Profesorski slalom gigant	str. 16-17
Białe szaleństwo	str. 18-19
Szkoła Trenerów Koszykówki	str. 20
Aleję Andrzeja Grubby	str. 21
Włoski „Dwór Artusa”	str. 21
Jak to było na festynie	str. 22
W pościgu za marzeniami	str. 23
Modelowa współpraca	str. 24
W klubie na piątkę	str. 25
Dyscyplina, która podbiła świat.....	str. 26-27
Człowiek z cienia	str. 27
Plebiscyty 2009	str. 28
Nowości wydawnicze	str. 29-30
Reportaż z końca świata	str. 31-34



Panorama
AWFIS GDAŃSK

Adres redakcji:

80-336 Gdańsk Oliwa
ul. Kazimierza Górskiego 1
Tel. (058) 55-47-408, fax (058) 55-20-751
e-mail: panorama@awf.gda.pl

Redaktor prowadzący: Adam Suska.

Współpraca: Katarzyna Dzierżanowska, Joanna Grubba-Machnikowska, Beata Zarach

Skład i projekt graficzny: 21 Grafik Anna Tybel

Druk: Zakłady Graficzne w Tczewie im. Józefa Czyżewskiego Sp. z o.o.
83-110 Tczew ul. Kwiatowa 11, tel/fax +48 58 531 57 30

Nakład: 1000 egzemplarzy

Pismo „Panorama AWFIS” wydaje Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku za zgodą rektora uczelni. Autorzy publikowanych materiałów nie otrzymują za nie honorariów, akceptują ich opublikowanie w piśmie oraz wyrażają zgodę na wykorzystanie w Internecie na witrynie uczelni: www.awf.gda.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów oraz skracania i adiustowania tekstów. Wyrażane w artykułach opinie są poglądami autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji oraz kierownictwa uczelni.

Zakładamy Uniwersytet Trzeciego Wieku

Pomorzanie będą zdrowsi



Tadeusz Huciński (z lewej) i wiceprzewodniczący programu „Zdrowie dla Pomorzan 2005-2013” Tomasz Zdrojewski

Fot. Beata Zarach

Z udziałem najwybitniejszych na Pomorzu reprezentantów nauk medycznych oraz naukowców i praktyków z Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu odbyła się 8 lutego w oliwskiej uczelni narada programowa, która ma doprowadzić do powołania Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Obradom przewodniczyli, wiceprzewodniczący programu „Zdrowie dla Pomorzan 2005-2013” dr hab. med. Tomasz Zdrojewski i rektor AWFIS prof. Tadeusz Huciński. Uniwersytet oferował będzie starszym mieszkańcom Pomorza bardzo szeroki zakres działań pro zdrowotnych i prewencyjnych oraz zachęcał ich do podejmowania wielu różnych form aktywności ruchowej, a także prowadził własne badania naukowe w tym zakresie. Środki na te szczytne cele pochodzić będą z różnych źródeł, głównie od sponsorów i firm prywatnych, programów unijnych oraz samych studentów. Koordynatorem programu został dr Hubert Lewandowski.

Uczestnicy zebrania powołali Radę Programową, która w najbliższym czasie ma opracować szczegółowe założenia projektu. Następne spotkanie wyznaczono na marzec br. Rektor Huciński nakreślił kalendarz działań, mających jeszcze w październiku tego roku doprowadzić do powołania Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który funkcjonował będzie w oparciu o kadrę naukowo-dydaktyczną Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu.

Uczestnicy Konferencji w sprawie powołania Uniwersytetu Trzeciego Wieku, która odbyła się 8 lutego 2010 w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku:

Rektor AWFIS prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Huciński, dr hab. med. Tomasz Zdrojewski, dr Adam Hajduk (Gdański Uniwersytet Medyczny), prof. dr hab. med. Grzegorz Raczak (GUM), dr hab. med. Stanisław Bakula (GUM), dr hab. med. Maria Dudziak (GUM), dr Dominika Zielińska (GUM), dr Hubert Lewandowski, dr Katarzyna Prusik (AWFiS), prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Prusik (AWFiS), dr Maciej Łukowicz (dyrektor Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałka Woj. Pomorskiego), dr Jolanta Wierzbicka (Departament Zdrowia Urzędu Marszałka Woj. Pomorskiego), prof. Wiesław Makarewicz (GUM), Paweł Klikowicz (GUM), dr Piotr Popowski (GUM), Jolanta Zaworska (Fundacja Zachowaj Zdrowie w Sobie), prof. nadzw. dr hab. Andrzej Suchanowski (AWFiS), prof. nadzw. dr hab. Kazimierz Kochanowicz (AWFiS), prof. dr hab. Anna Szczęsna-Kaczmarek (AWFiS), prof. dr hab. Józef Drabik (AWFiS), prof. dr hab. Walenty Nyka (GUM), prof. nadzw. dr hab. Małgorzata Resiak (AWFiS), Maciej Topolewski (kierownik Biura Zarządzania Projektami Unijnymi AWFIS), dr Grzegorz Grochowski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), Adam Suska (redaktor naczelny Panoramy AWFIS), Michał Kocharczyk, dr n. med. Wiesław Nyka, prof. nadzw. dr hab. Stanisław Przybylski, prof. nadzw. dr hab. Jędrzej Antosiewicz (AWFiS), Łukasz Zdrojewski (Uczelniane Centrum Kliniczne GUM), Grażyna Zdrojewska (Uczelniane Centrum Kliniczne GUM), inż. Henryk Szczepański (kanclerz AWFIS), prof. nadzw. dr hab. Wojciech Ratkowski (AWFiS)



Debata o powołaniu Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Fot. Beata Zarach



Hubert Lewandowski Fot. B. Zarach



Od lewej: Hubert Lewandowski, Andrzej Suchanowski, Kazimierz Kochanowicz, Wiesław Makarewicz - rektor Akademii Medycznej (1999-2005), Jolanta Zaworska, wybitny kardiolog Grzegorz Raczak i Maria Dudziak Fot. Beata Zarach

Urzeczywistniamy idee papieża Jana Pawła II

Szanowni Państwo!

Pisząc w imieniu p. Tadeusza Hucińskiego, rektora AWFIS w Gdańsku oraz p. Tomasza Zdrojewskiego, wiceprzewodniczącego programu „Zdrowie dla Pomorza 2005-2013”, a także własnym, przekazuję bardzo uprzejme podziękowania za przybycie na spotkanie związane z przystąpieniem do utworzenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, a w trakcie jego trwania – za wzbogacenie go swoimi cennymi i twórczymi wypowiedziami.

Przygotowywane powołanie UTW przy AWFIS, podjęte z inicjatywy rektora Tadeusza Hucińskiego i powiązane z programem ZdP, wspólnie kierowanego przez p. Tomasza Zdrojewskiego, jest ofertą edukacyjną i kulturową skierowaną do środowiska społecznego osób starszych.

To istotne i potrzebne ze społecznego punktu widzenia przedsięwzięcie uzasadniają aktualnie zachodzące w Polsce zmiany demograficzne i ich konsekwencje, a jego przesłanie najpełniej wyraża myśl Jana Pawła II: „W miarę jak wzrastać będzie średnia długość życia, a w konsekwencji także liczba ludzi starych, coraz bardziej konieczne będzie krzewienie kultury, która akceptuje i ceni starość, a nie spycha ją na margines społeczeństwa.”

Przytoczenie, bezpośrednio po powyższym, lekkiej fraszki Jana Sztaudyngera: „Jedni są wiecznie młodzi / Drudzy wiecznie starzy / To kwestia charakteru / A nie kalendarzy” niesie pewne ryzyko odczytania tego jako dysonansu, ale czyż nie jest trafną?!

Ambitne zamierzenie powołania UTW, programowo i naukowo symbiotycznego z AWFIS, jest kolejnym uzewnętrznieniem dążeń Uczelni do wzmocnienia więzi z otoczeniem społecznym, wpisujących się w jej misję. Jako osoba koordynująca te działania byłbym szczególnie zobowiązany za wszelkie przejawy współdziałania, będące kontynuacją jakże owocnego, poniedziałkowego spotkania; ze swej strony zgłaszam gotowość dzielenia się posiadanymi informacjami dot. uniwersytetów trzeciego wieku.

Z poważaniem, ponawiając podziękowania i przesyłając pozdrowienia
Hubert Lewandowski



Romuald Gizowski (z lewej) i autorytet w dziedzinie neuropsychologii Walenty Nyka Fot. Beata Zarach



Maciej Topolewski (z lewej) i Grzegorz Grochowski Fot. Beata Zarach



Henryk Szczepański (z lewej) i sławny podróżnik Michał Kocharczyk Fot. B. Zarach

Historyczny dzień gdańskiej AWF-iS

Środa 16 grudnia 2009 roku była dniem, który na trwałe zapisał się w historii gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu. W spotkaniu wigilijnym pracowników najlepszej sportowej uczelni w kraju udział wziął ks. arcybiskup Metropolita Gdański Sławoj Leszek Głódź. Tego samego dnia rek-

tor uczelni profesor Tadeusz Huciński podpisał ze Spółką PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście Sp. z o.o. umowę w sprawie zmiany nazwy przystanku SKM Gdańsk Żabianka (o tym wydarzeniu piszemy obok na str.7).

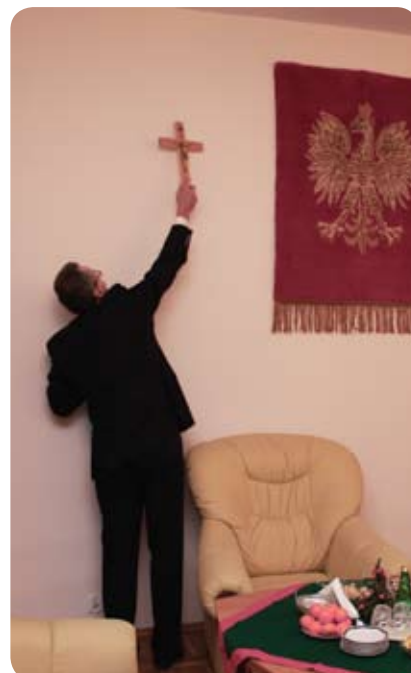
Wizytę w oliwskiej uczelni Metropolita Gdański rozpoczął od poświę-

cenia krzyży, które następnie rektor Huciński osobiście zawiesił w swoim gabinecie oraz w Sali Senackiej. Chwilę później obaj spotkali się z pracownikami uczelni, którym składali świąteczne i noworoczne życzenia oraz dzielili się opłatkiem.



Poświęcenie krzyży przez Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia

Fot. B.Zarach.



Rektor Tadeusz Huciński wiesza krzyż w swoim gabinecie

Fot. B.Zarach



Goście podczas ceremonii poświęcenia krzyży

Fot. Beata Zarach

Stary pomysł i nowa inicjatywa Samorządu Studentów

Mamy przystanek Szybkiej Kolei Miejskiej

Po wielu latach bezskutecznych starań Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku doczekała się „własnego” przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej. Zawarta w połowie grudnia ub. roku umowa uczelni z największym w Trójmieście przewoźnikiem, po miesiącu zaowocowała zmianą nazwy przystanku, który odąd nosi nazwę Gdańsk Żabianka-AWFIS.

Tym samym sfinalizowane zostały wieloletnie starania naszej akademii w tej sprawie. Pomysł dokonania zmiany nazwy przystanku Żabianka pojawiał się podczas urzędowania kilku poprzednich rektorów, ale powodzeniem zakończyła się dopiero ostatnia inicjatywa Samorządu Studentów, w którą osobiście zaangażował się obecny rektor, profesor Tadeusz Huciński. Umowę o zmianie nazwy przystanku z ramienia SKM podpisali, Prezes Zarządu tej spółki Maciej Lignowski i Członek Zarządu Bartłomiej Buczek. W uroczystości podpisania uczestniczył dyrektor Biura Prezydenta Gdańska Andrzej Trojanowski oraz przedstawiciele Samorządu Studentów, którzy byli inicjatorami przedsięwzięcia.

– Obiecując naszym studentom załatwienie tej sprawy, nie przypuszczałem ile z tym będzie zachodu – przyznał rektor Huciński, któremu udało się przekonać do tego pomysłu marszałka woj. Pomorskiego Jana Kozłowskiego, prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza, urzędujący na tym terenie Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej oraz wynegocjować korzystną dla uczelni umowę z Zarządem SKM w Trójmieście.

Dzięki tym zabiegom, przystanek Gdańsk Żabianka-AWFIS jest trzecim przystankiem na trasie popularnej trójmiejskiej SKM-ki, który w swoim szyldzie zawiera nazwę uczelni. Wcześniej przystanków „dorobiły” się Politechnika Gdańska i Uniwersytet Gdański.

– Akademicki charakter naszego miasta podkreślają nie tylko wspaniałe osiągnięcia gdańskich naukowców i rozbudowujące się campusy, lecz także ciągły wzrost liczby studentów. Jednym z wielu elementów podkreślających uniwersyteckość Gdańska są nazwy uczelni na przystankach komunikacji miejskiej i SKM – podkreśla rektor AWFIS.

W kierowanej przez niego uczelni studiuje cztery tysiące osób, z których wielu pochodzi spoza Trójmiasta, wynajmuje w nim stancje i na co dzień korzysta z usług Szybkiej Kolei Miejskiej. Ta sytuacja skłoniła Samorząd Studentów do podjęcia kolejnej inicjatywy.

– Mamy przystanek Gdańsk Politechnika, Gdańsk Przymorze-Uniwersytet, dla czego nie miałby być Gdańsk Żabianka



Podpisanie umowy z Szybką Koleją Miejską w Trójmieście. Przy stole od lewej: Andrzej Trojanowski, Tadeusz Huciński, Maciej Lignowski i Bartłomiej Buczek. U góry przedstawiciele Rady Samorządu Studentów: Natalia Klonowska (z lewej), Karolina Olszanowicz i Hubert Glubiak
Fot. Beata Zarach

AWFiS – pytała rektora przewodniczącą tej organizacji Karolina Olszanowicz, argumentując – Studenci Politechniki czy Uniwersytetu, jadąc SKM-ką, doskonale wiedzą gdzie wysiąść. Chcieliśmy więc pomóc obecnym i przyszłym studentom AWFIS – Ponadto uważaliśmy, iż dzielnicę Żabianka należy wyróżnić, bo to właśnie tutaj od wielu lat znajduje się perła gdańska, trójmiejskiego, pomorskiego i – co najważniejsze – polskiego sportu. To wielka kuźnia talentów! W dzielnicy tej znajduje się też Szkoła Mistrzostwa Sportowego, w której uczy się wielu przyszłych studentów AWFIS. – wyjaśniła powstanie studentkiej inicjatywy Karolina.

Argumenty studentów zyskały pełną akceptację rektora Hucińskiego, który

przed podjęciem rozmów z SKM, zwrócił się z prośbą o poparcie do Marszałka Województwa Pomorskiego Jana Kozłowskiego oraz prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Obaj pomysł ten bez zastrzeżeń zaakceptowali i dzięki ich poparciu zaowocował on podpisaniem umowy.

– Cieszę się, że mogliśmy spełnić oczekiwania studentów AWFIS. Jesteśmy przecież firmą działającą wśród ludzi i dla ludzi. Dlatego dołożyliśmy wszelkich starań, aby koszty tej zmiany były dla naszego partnera jak najmniej dolegliwe. Udało nam się je zminimalizować na poziomie 40 tys. zł – powiedział nam prezes Lignowski, który dołożył wszelkich starań, aby, mimo ostrej zimy, z umowy w tej sprawie wywiązać się przed terminem.

(sus)



Nasz przystanek

Fot. Beata Zarach

Reminiscencje po wizycie członków Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych

Nie kaźcie mi bić się w piersi*

Pod koniec listopada (25.11.2009) gościliśmy dwóch przedstawicieli Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych (CK). Prof. Tadeusz Koszczyc i prof Andrzej Wit zostali zaproszeni na posiedzenie Senatu w nadziei wyjaśnienia powodów zawieszenia praw doktoryzowania i habilitowania. Niektórzy natychmiast wyartykułowali wniosek o zaproszenie jeszcze dwóch gości – *very important persons*, ponieważ chcieliby wreszcie, cyt.: „poznać prawdziwe powody”.

Zaproszono więc rzeczywiście ważne osoby – dwóch poprzednich rektorów. W pierwszym odruchu uważałem to za zbędne. Na moment zapomniałem, że Ich wkład w większe i mniejsze sukcesy Uczelni, ale i w zawieszeniu praw, jest przecież nie do przecenienia. Później także okazało się, że nie miałem racji. Wprawdzie rektor ważniejszy (bo „honorowy”) w zasadzie o powodach nie mówił, snuł raczej wątek „zasługowy”, ale drugi – i owszem. Chwilowo to zostawmy. Goście z CK zaczęli wyjaśniać spokojnie i klarownie. Wydawało się, że jednoznacznie wyjaśnili te „powody”: niski poziom zbyt wielu z ocenianych prac habilitacyjnych i doktorskich. Dodali też, że CK była zaskoczona takim stanem prac i rozważała karę bardziej dotkliwą – cofnięcie praw. Można więc rzec, że mamy szczęście w nieszczęściu. Dodam od siebie – bądźmy zadowoleni, że CK nie oceniała wszystkich dotychczasowych prac. Tych niedostatecznych, oprócz też dobrych, można byłoby prawdopodobnie znaleźć więcej. Słuchając gości z CK, niektórzy zapewne byli mocno zawiedzeni dowiedziawszy się, że w CK nie padło ani razu nazwisko głównego w ich mniemaniu winowajcy – J. Drabika. A powinno paść, bo przecież to niby on napisał te nędznie ocenione doktoraty i habilitacje, to niby on zrobił w nich tyle błędów merytorycznych, metodologicznych, logicznych i innych. Wreszcie to niby on wystawił te dwójce. A tu niespodzianka i srogi zawód.

Na spotkaniu tym poinformowano też, że kontrola prac w AWFis i we wszystkich innych AWF-ach jest konsekwencją wniosków z kontroli CK przeprowadzonej przez NIK. Po wystąpieniu gości z CK można było mieć wrażenie, że podany „powód” został w końcu przyjęty w milczeniu, ale ze zrozumieniem. Nic bardziej mylnego. Niektórych nie przekonało wyjaśnienie gości z CK, podobnie jak moje onegdaj wystąpienie na RW, kiedy to mówiłem o „winowajcach” naszej sytuacji. Wtedy mówiłem m.in.: - winni są wszyscy, którzy głosowali „za” (czasem łącznie



Józef Drabik

ze mną), winne są, nie zawsze dobrze, a czasem fatalnie dobrane komisje ds. przewodów, winni są niewłaściwie dobrani recenzenci, w przypadku habilitacji winny jest nade wszystko pełnomocnik rektora ds. habilitacji, winna jest źle pojęta życzliwość, winni są autorzy prac i ich opiekunowie itd. (wtedy długo mówiłem...).

Dwudziestego piątego listopada okazało się, że po tamtym moim wystąpieniu nie pozostało nic. Zupełnie nic. To był przysłowiowy „groch o ścianę”, bicie głową w betonowy mur. A taki najtrudniej przebić. Ile trzeba mieć tupe-tu (a może jeszcze czegoś), by mimo tamtej „lekcji” i ostatniej lekcji na posiedzeniu Senatu, dalej oskarżać innych. Najłatwiej bowiem znaleźć kozła ofiarnego. Czyni się to chętnie zwłaszcza wtedy, gdy samemu jest się współwin-

nym. To rektor ostatniej kadencji ucinął dyskusję, gdy zmierzała ona w nieprzewidywalnym przez Niego kierunku, cytuję Jego słowa: „Jeśli rektor honorowy i członek CK przedstawia propozycję, a kandydatem przeciwno (podkr. moje) jest osoba nieznana (podkr. moje), my jeszcze dyskutujemy”? Przecież to jako żywo przypomina, opisywane w różnych źródłach, zebrania partyjne - „jeśli to mówi Sekretarz, wy towarzysze tu na „dole” śmiecie jeszcze dyskutować”? No to nie dyskutowano. Zgłoszona na RW propozycja recenzenta o dorobku z fizjologii wysiłku fizycznego, właśnie m.in. z tej dyscypliny sportu, o której próbowano dyskutować odpadła, ponieważ, cytuję znów byłego rektora: „nie znamy tej osoby” (czytaj - nie jest ze stałego układu recenzentów, wielokrotnie już przez nas sprawdzonych).

Fot. Beata Zarach

Nie tak dawno, w związku z zawieszeniem praw, o których mowa, pytano mnie, czy zdawałem sobie sprawę z konsekwencji mojego postępowania. To ja pytam – niby jakiego postępowania w świetle chociażby wyjaśnień CK? To pytający powinni sobie postawić to pytanie, bo to oni bronili czegoś, czego w żaden sposób nie dało się później obronić (mimo, że podobno było „... to dzieło samo w sobie”). To dzięki nim odrzucono kolejną propozycję innego recenzenta. Stało się tak po uzasadnieniu, że ten recenzent jest, uwaga, cyt.: „biologiem” (sic!). A czymże jest wysiłek fizyczny, jeśli przede wszystkim nie „biologią”? Nie ważne było, że proponowany recenzent jest też absolwentem AWF, ale i uniwersyteckiego wydziału fizjologii i profesorem nauk o k.f., a nade wszystko jest fizjologiem i autorem krajowego podręcznika „Fizjologia sportu” (u pytających mnie zapewne ten podręcznik jest lub powinien być na półce). Okazało się, że ten profesor, kiedyś też świetny zawodnik, nie może być recenzentem pracy z problematyki właśnie fizjologii wysiłku! Dlaczego? Otóż dlatego, ponieważ był spoza owego układu i mógł wystawić nieoczekiwaną, tj. niepomyślną, ocenę. A to po doświadczeniu z recenzentem CK z Poznania, który odmówił recenzji i odesłał pracę pełną uwag i znaków zapytania na jej marginesach (skąd wiem? – zainteresowanym chętnie odpowiem), byłoby zbyt niebezpieczne. Co zrobił wtedy były rektor? A no właśnie przywołał autorytet rektora honorowego i członka CK (zresztą wtedy już, o ile pamiętam, nie członka, ale robi to zawsze piorunujące wręcz wrażenie...). Czy były rektor dopilnował wcześniej właściwego doboru składu komisji ds. przewodu? Nie. A powinien, bo to ostatecznie rektor odpowiada za wszystko, chociażby pośrednio. Później CK musiało prostać ten skład komisji, bo w nim był współautor około 70% prac kandydata w przewodzie. I o tym były rektor powinien wiedzieć. Kiedy mówiłem o autoplagiacie pewnych fragmentów pracy habilitacyjnej, nie przypominam sobie, by były rektor tym się przejął. Natomiast były rektor, na posiedzeniu Senatu 25.XI. 2009 r., ochoczo i z właściwym sobie urokiem przywołał fragmenty moich artykułów w „Antropomotoryce” (zachęcam wszystkich do ich częstego studiowania), które Jego zdaniem zostały wykorzystane przez recenzentów w ich negatywnych ocenach naszych prac. Pytam, skąd u byłego rektora ta wiedza? To bardzo interesujące. Czy jest tu jakaś moja

wina? Czy recenzenci nie wykryliby w pracach tych fragmentów? Czy były rektor tak nisko ocenia ich profesję? Moje fragmenty artykułu oznaczają tylko tyle i aż tyle, że trafnie je wybrałem i nie różniłem się w ich ocenie z recenzentami, którzy rzekomo mieli z nich korzystać. Z tego wyboru mogę mieć tylko satysfakcję. Po prostu miałem rację. Jak dotychczas nikt nie podjął ze mną dyskusji merytorycznej odnośnie tych fragmentów. Czekam na nią, Panowie. Nie tak dawno i publicznie usłyszałem: „pan też powinien bić się w piersi” (sic!). Przepraszam, ale za co? Chyba za grzechy, jak każdy. A może za te, wytykane przeze mnie błędy, ewidentne i skandaliczne. A może za to, że chciałem, by było lepiej? A może za to, że chciałem jako jedyny nie dopuścić do obecnej sytuacji? A może za to, że chciałem, by uczelnia nie była teraz „poniewierana” (zwrot nie mój, ale skierowany kiedyś do mnie przez tych, którzy odrzucali recenzentów spoza układu). A może za to, że nie piałem hymnów pochwalnych (jak osoba każąca mi bić się w piersi), tylko mówiłem prawdę, nie bacząc na nic, na żadną poprawność środowiskową, która podobnie jak poprawność polityczna jest gangreną społeczną i swoistą odmianą totalitaryzmu?

Czy były rektor wspierał mnie w tych, chyba przecież słusznych działaniach? Czy zarządził np. powołanie komisji *ad hoc*, by sprawdzić podnoszone przeze mnie zarzuty? Czy np. zaproponował przesunięcie procedury przewodu, by był czas na usunięcie błędów? Nie zrobił nic, zupełnie nic. Oczywiście oprócz pokrzykiwań na mnie. A wystarczyło tylko w porę odpowiednio zareagować i dać czas na poprawę prac. I to mogło nas uratować przed kompromitacją. Jednak były rektor nie chciał, nie miał odwagi albo nie mógł (opcja do wyboru), bo była zbyt duża presja z zewnątrz. Kończył się bowiem pewien czas.... Chodziło o „profesire subito”. Teraz więc maniackalne rzucanie we mnie kamieniami jest perfidne, jeśli nie haniebne, ale oczywiście wybaczone, zwłaszcza w niedługi jeszcze czas po Świętach i na krótko przed następnymi Świętami.

** 25 listopada 2009 nie miałem możliwości odpowiedzi. Zatem tekst ten jest moją publiczną odpowiedzią na stawiane mi publicznie, bo na RW, oskarżenia.*

Prof. dr hab. Józef Drabik

„Drabikowe widzenia”



Wojciech Przybylski Fot. B. Zarach

Pod tym tytułem odpowiadam na intymne zwierzenia prof. Drabika, wyrażone obok na łamach uczelnianej „Panoramy”.

Nie sposób traktować tych zwierzeń poważnie, albowiem absolutnie na to nie zasługują.

Właściwie już sama treść i styl wypowiedzi sprawozdawcy z wizyty członków CK ds. Stopni i Tytułów Naukowych niweczy jakiegokolwiek sensu polemiki.

Tak, ów komediancki, o wysokim ładunku intelektualnym styl, jest dziełem profesora Akademii, który skromnie pisze: „po prostu miałem rację”, a jego Uczelnia jest jakoby warta funta kłaków.

Trudno doprawdy dociec, jaki jest sens owych wynurzeń czcigodnego i zdawałoby się dojrzałego naukowca, poza atakiem na moją osobę.

Obezwładniający egocentryzm autora powoduje, że nie zamierzam być recenzentem jego objawień. Wystąpienie to określam jako quasi dostojny bełkot, wynikający zapewne z niedowartościowania sprawozdawcy - rzekomego i samozwańczego obrońcy należytego poziomu prac naukowych. Jeżeli miarą owego poziomu ma być poziom tego artykułu, to biada nauce.

Godność i honor nauczyciela akademickiego zobowiązuje, ale, jak widać, nie ww. autora.

Uważam, że prezentowana obok wypowiedź prof. Drabika jest wyrazem gorzkiej frustracji, w którą popadł.

Zaznaczam, że podtrzymuję moją wypowiedź na Senacie, w której stwierdziłem, iż prof. Drabik przyczynił się do zawieszenia uprawnień doktoryzowania i habilitowania przez naszą Uczelnię.

Prof. nadzw. dr hab. Wojciech Przybylski, rektor AWFIS 2002-2008

Leszek Blanik nie wystartuje na IO w Londynie

Dobrze wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Leszek Blanik nie będzie w Londynie bronił tytułu mistrza olimpijskiego w skoku. Swoją decyzję 32-letni gimnastyk ogłosił podczas konferencji prasowej w gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu, uczelni w której zatrudniony jest na etacie pracownika dydaktyczno-naukowego.

- Oficjalnie karierę sportową zakończę w połowie 2010 roku, podczas pokazowych zawodów z udziałem światowych gwiazd gimnastyki w Gdańsku – powiedział zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Pekinie i brązowego w Sydney.

Blanik zakończenie kariery zapowiadał już w 2008 roku, ale później zaczął się jeszcze wahać i w licznych wywiadach dawał nadzieję na kontynuowanie kariery do czasu igrzysk w Londynie. Na konferencji jednak stwierdził, że jego decyzja o zakończeniu jest już ostateczna.

- Miałem nadzieję, że podczas tego roku pojawi się u mnie głód startów i osiągania kolejnych sukcesów. Po mistrzostwach świata w Londynie rzeczywistość taki głód się u mnie pojawił, ponieważ dostrzegłem tam, że mógłbym jeszcze skutecznie rywalizować z najlepszymi zawodnikami w mojej specjalności. Zrezygnowałem jednak, gdyż obawiam się, że mogłoby mi już zabraknąć determinacji do treningu – wyjaśnił



Leszek Blanik ogłasza zakończenie sportowej kariery. Z lewej Andrzej Trojanowski, z prawej Aleksander Drobniak
Fot. Beata Zarach

powody decyzji najlepszy w historii polski gimnastyk, który teraz zamierza poświęcić się pracy trenerskiej oraz rozpocząć działalność organizacyjną dla dobra gimnastyki i całego polskiego sportu. Zaangażował się już w ideę wybudowania na terenie oliwskiej uczelni specjalistycznej hali do gimnastyki, o czym rozmawiał z ministrem sportu i turystyki Adamem Gierszem.

Rektor AWFIS profesor Tadeusz Huciński ma jednak nadzieję, że Blanik jeszcze decyzję zmieni.

- Z doświadczenia wiem, że wybit-

ni sportowcy po oficjalnym ogłoszeniu decyzji o zakończeniu kariery niejednokrotnie do sportowego wyczynu wracali i później osiągnęli równie wielkie sukcesy. Mam nadzieję, że tak będzie również w przypadku Blanika. Jeśli jednak będzie trwał w swoim postanowieniu, stworzę mu jak najlepsze warunki rozwoju naukowego na naszej uczelni. Ma on bowiem wobec nauki i naukowców, którzy mu pomagali w karierze sportowej dług, który powinien nauce spłacić – stwierdził rektor Huciński.

(sus)



Leszek Blanik w ogniu pytań dziennikarzy

Fot. Beata Zarach

Kariera Mistrza

Igrzyska Olimpijskie

Pekin 2008 - Złoty medal w skoku
Sydney 2000 - Brązowy medal w skoku

Mistrzostwa Świata

Złoty medal - Stuttgart 2007 (skok)
Srebrny medal - Melbourne 2005 (skok)
Srebrny medal - Debrecen 2002 (skok)
VI miejsce - Arhus 2006 (skok)
VI miejsce - Ghent 2001 (skok)
IX miejsce - Anaheim 2003 (skok)

Mistrzostwa Europy

Złoty medal - Lozanna 2008 (skok)
Srebrny medal - St. Petersburg 1998 (skok)
Brązowy medal - Ljubljana 2004 (skok)
V miejsce - Patras 2002 (skok)
VI miejsce - Amsterdam 2007 (skok)

Finały Pucharu Świata

Srebrny medal - Stuttgart 2002 (skok)
IV miejsce - Glasgow 2000 (skok)
VI miejsce - Sabae 1998 (skok)
VI miejsce - Birmingham 2004 (skok)
(zawody te rozgrywane są co 2 lata)

Zawody Pucharu Świata

Złote medale:

Busan 1999
Stuttgart 2001
Paryż 2002
Glasgow 2003
Cottbus 2004
Lyon 2004
Glasgow 2005
Moskwa 2007

Srebrne medale:

Paryż 1998
Vancouver 1998
Glasgow 1999
Cottbus 2001
Stuttgart 2003

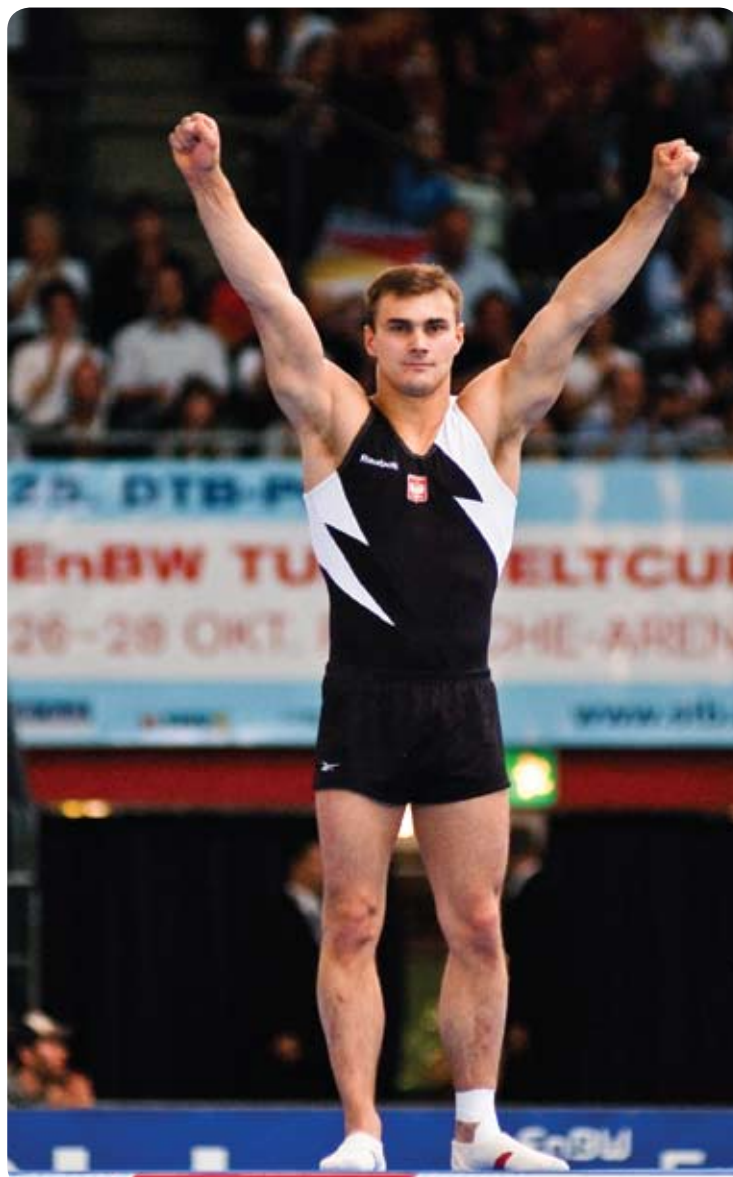
Brązowe medale:

Zurich 1998
Cottbus 1999
Zurich 1999
Montreux 2000

Indywidualne Mistrzostwa Polski

8 krotny Mistrz Polski w wieloboju gimnastycznym
(1994-98, 2001-03)

Pierwszy Polak, którego nazwisko nosi gimnastyczny element - skok - przerzut podwójne salto w przód w pozycji łamanej „blanik”. Skok ten wpisany został do przepisów sędziowskich Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej (FIG) pod numerem 332.



L. Blanik na MŚ w Stuttgarcie

Fot. Tobiasz Skwarczyński



L. Blanik w Pekinie ze swoim trenerem Andriejem Lewitem

Fot. Marek Żabczyński



Pierwsze filmy już w internecie

Ruszyła uczelniana telewizja

Powstała pod koniec 2008 roku Studencka Organizacja Filmowa (SOFa) działa pod skrzydłami Gdańskiej AWFIS. Najnowszym jej osiągnięciem jest Sprint, czyli Uczelniana Telewizja Internetowa, której produkty można już oglądać w necie.



Pierwszy film powstał w Raduniu

Fot. Dominik Kowalski

SOFe tworzą młodzi ludzie, głównie studenci AWFIS. Jesteśmy otwarci na nowe osoby, nie tylko z naszej uczelni, które chciałyby wstąpić w nasze szeregi i zdobywać doświadczenie oraz wymieniać poglądy w szeroko rozumianym świecie produkcji filmowej!

Pierwsze produkcje już za nami, dały nam ogrom doświadczeń i dobrej zabawy, jednak ciągle się rozwijamy i podnosimy poprzeczkę. Nasza organizacja ma na celu zintegrowanie studentów wokół wspólnych zainteresowań, dlatego jeśli po prostu lubicie film, media, telewizję, aktorstwo czy też macie dobre pomysły na jakieś produkcje filmowe - dajcie nam znać, pokażcie się i podzielcie swoimi pomysłami!

Jeśli chcesz nas poznać czy też wejść w nasze szeregi napisz, zadzwoń albo zapytaj o nas w RSSie... Możesz też śmiało przyjść na nasze spotkanie, które organizujemy co tydzień w czwartek o 19:30.

Od niedawna organizujemy też spotkania filmowe, na których możemy dowiedzieć się ciekawych rzeczy ze świata filmu. Zajęcia odbywają się raz na dwa tygodnie zazwyczaj w środy wieczory.

Wszelkie aktualne informacje znajdziecie na stronie sofa.awfis.net.

Tobiasz Skwarczyński

Prężny Zakład Sportów Walki

Na konferencji judo o przepisach

Ponad trzydziestu naukowców, trenerów, sędziów i działaczy uczestniczyło w dorocznej Konferencji Naukowo-Metodycznej pt. *Tendencje Zmian w Przepisach Walki Judo*, która w dniach 6-7 lutego 2010 odbyła się w gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu.

Honorowy patronat nad zorganizowaną przez Zakład Sportów Walki oliwskiej uczelni oraz Pomorski Okręgowy Związek Judo sprawował rektor Tadeusz Huciński, który otworzył obrady.

Konferencji przewodniczył prof. nadzw. dr hab. Władysław Jagiełło, a jej gościem honorowym był Ryszard Zieniewa, wielokrotny mistrz Polski i były trener kadry narodowej polskich judoków. Podczas dwudniowego programu uczestnicy wysłuchali sześciu referatów, po których był czas na dyskusje i kularowe rozmowy. Konferencja tematem nawiązywała do poprzedniej, która odbyła się w styczniu 2009 roku. Następną zaplanowano na pierwszy kwartał 2011.

(sus)

Archives of Budo

Na liście filadelfijskiej

Specjalistyczne czasopismo naukowe Archives of Budo umieszczone zostało na liście filadelfijskiej periodyków, w których za publikacje autorom przyznawane są punkty.

To również wielki sukces naszego profesora Władysława Jagiełły, który jako członek Komitetu Redakcyjnego od początku uczestniczy w redagowaniu pisma oraz publikujących w nim naukowców AWFIS: profesorów Radosława Laskowskiego i Valerija Smulskiego, dr Ewy Ziemann i dr. Tomasza Grzywacza oraz mgr Beaty Wolskiej.

- O umieszczeniu Archives of Budo na liście filadelfijskiej zadecydowała duża liczba cytowań, potwierdzonych przez ICI według danych Thomson Web of Knowledge. Od 2008 roku autorom przyznaje się 9 pkt. Index Copernicus oraz 6 pkt. MNiSW. W 2012 roku publikacje pisma otrzymają również najbardziej prestiżowe punkty Impact Factor – poinformował profesor Jagiełło i dodał.

- Nie znam, poza Archives of Budo, na świecie przypadku, aby pismo w ciągu pięciu lat od momentu powstania znalazło się na liście filadelfijskiej. Wyróżnienie tym bardziej godne jest pokreślenia, gduż dotyczy periodyku branżowego, któremu trudniej jest zgromadzić wymaganą dużą liczbę cytowań.

(s)

Dzięki studiom twardo stąpała po ziemi

Magister Klaudia Jans

Klaudia Jans obroniła w gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu pracę magisterską pt. „Struktura gry deblowej meczu tenisowego o Puchar Federacji Polska – Japonia 2009. Studium przypadku”. Pracę jednej z najlepszych polskich tenisistek Uczelniana Komisja Egzaminacyjna nagrodziła oceną bardzo dobrą i nadała jej tytuł magistra wychowania fizycznego oraz trenera II klasy w tenisie.

- To dla mnie wielki sukces, który stawiam na równi z wygraną turnieju WTA – powiedziała nam Klaudia, która podczas siedmiu lat studiów uzyskała ze wszystkich przedmiotów bardzo wysoką średnią ocen 4,6.

Po zakończeniu studiów 26-letnia tenisistka SKT Sopot zamierza jeszcze przez kilka lat kontynuować wyczynową karierę sportową. Później chciałaby spróbować swoich sił w zawodzie dziennikarza sportowego. Nie wyklucza też podjęcia pracy trenerskiej.

- Otrzymałam propozycję podjęcia pracy w oliwskiej uczelni i bardzo się z tego cieszę. Na razie jednak zamierzam skupić się na grze – deklaruje,



Pierwsze gratulacje dla Klaudii Jans od mamy

Fot. Beata Zarach

dodając zarazem, że studia wcale jej w tym nie przeszkadzały. - Trzymały mnie twardo na ziemi i zawsze będę je bardzo mile wspominała. Wiele z moich koleżanek tenisistek podczas kariery nie ukończyło nawet szkoły średniej, a mnie udało się ukończyć studia, zdo-

byłam tytuł magistra i trenera. To dla mnie naprawdę wielki sukces, dzięki któremu dużo łatwiej będzie mi znaleźć swoje miejsce na ziemi po zakończeniu tenisowej kariery – uważa Klaudia Jans.

(sus)

Marta i „Korzeń” na AWF-iS

Mocna grupa

Po rozmowie z rektorem Tadeuszem Hucińskim jedna z najlepszych polskich tenisistek Martą Domachowską złożyła w Uczelnianym Centrum Edukacji Ustawicznej komplet wymaganych dokumentów i została zakwalifikowana na kurs instruktorów sportu w tenisie.

- Prawdopodobnie mój kontakt z AWF-iS Gdańsk nie zakończy się na tym kursie i zdobyciu uprawnień instruktorskich w tenisie. Pan rektor zaproponował mi udział w unijnym projekcie Silna i Odporna Kadra Olimpijska, który w uczelni realizowany będzie do czasu IO w Londynie w 2012 roku. Z dojazdem z Warszawy nie będę miała problemów, gdyż na co dzień trenuję w Sopocie pod okiem pani Mariny Jagiełło – powiedziała nam Domachowska po spotkaniu z rektorem Hucińskim.

Rozpoczęcie kursu instruktorskiego z jej udziałem planowane jest na wiosnę. – Termin rozpoczęcia kursu uzależniony jest od zakwalifikowania



Od lewej: Stanisław Przybylski, Władysław Jagiełło, Marta Domachowska, Tadeusz Huciński i Marina Jagiełło

Fot. Beata Zarach

się minimum 16 kandydatów. Marta jest 11 osobą, która zgłosiła chęć udziału w kursie tenisowym. Do wiosny na pewno liczba kandydatów przekroczy wymagane minimum. Jeśli będzie ich zbyt wielu, uruchomimy dodatkową grupę

– poinformowała Agnieszka Kowalska z UCEU. A my dowiedzieliśmy się, że za przykładem Domachowskiej, na ten sam kurs zapisał się najlepszy polski pływak Paweł Korzeniowski.

(sus)

Konwent AWFIS rośnie w siłę

Spotkanie na wysokim szczeblu

W poniedziałek (1 marca) rektor AWFIS profesor Tadeusz Huciński gościł w swoim gabinecie posła i byłego marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego oraz doradcę prezydenta RP ds. zdrowia dr. hab. Tomasza Zdrojewskiego.

Tematem spotkania było przedstawienie i omówienie strategii działalności uczelni w skali ogólnopolskiej oraz makroregionalnej na obszarach woj. pomorskiego i województw ościennych.

Marszałek Płażyński przyjął zaproszenie rektora przystąpienia do Konwentu AWFIS. Konwent tworzą wybitne postaci życia kulturalnego, politycznego i naukowego, które zobowiązały się wspierać działania na rzecz rozwoju uczelni. Wcześniej zaproszenie rektora Hucińskiego do tego zacnego gremium przyjęli były prezydent RP Aleksander Kwaśniewski oraz Metropolita Gdański arcybiskup Sławoj Leszek Głódź. Pełen skład Konwentu AWFIS ogłoszony zostanie w październiku, podczas inauguracji roku akademickiego 2010/2011.



Konwent

Wyróżniamy kilka rodzajów konwentów, w zależności od tematyki bądź uprawnień zasiadających. Mówimy też o konwentach wewnętrznych i zewnętrznych. W korporacji akademickiej konwent wewnętrzny stanowią członkowie, którzy mają prawo zasiadać na tego typu spotkaniu, tj. pełnoprawni członkowie i tacy, którzy zasiadają w nim w wyniku decyzji samego koła bądź statutów korporacji.

Z posłem (po) słowie

Ostatnich dniach grudnia jednym z licznych gości rektora Tadeusza Hucińskiego był Zdzisław Czucha.

Spotkanie z posłem Platformy Obywatelskiej, w którym uczestniczył także kanclerz Henryk Szczepański, przebiegało w bardzo dobrej atmosferze. Omówiono możliwości wspólnych działań na rzecz promocji i rozwoju regionu kościerskiego (okręg wyborczy posła Czuchy), na terenie którego znajduje się również uczelniany ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy w Raduniu.



Rektor Tadeusz Huciński wita się z posłem Zdzisławem Czuchą. Po prawej kanclerz Henryk Szczepański. Fot. D.W.

Razem z gminą Trąbki Wielkie

Wypromujemy „Kamienne Kręgi”



Umowę podpisują rektor Tadeusz Huciński i wójt gminy Trąbki Wielkie Błażej Konkół. Fot. B. Zarach

Pod koniec lutego (26.02.2010) rektor Tadeusz Huciński podpisał w imieniu naszej uczelni porozumienie o współpracy z gminą Trąbki Wielkie, reprezentowaną przez wójta Błażeja Konkola.

Porozumienie ma na celu kreowanie korzystnego wizerunku stron, współpracę w organizowaniu imprez turystycznych, kulturalnych i sportowych, wymianę informacji o rozwoju turystyki, produktach turystycznych oraz środkach i możliwościach ich promocji, a także wzajemną pomoc w imprezach promocyjnych i targowych. Uczelnia i gmina Trąbki Wielkie powołają zespół, którego zadaniem będzie opracowanie koncepcji i założeń projektu rozwoju turystyki oraz promocji „Kamiennych Kręgów”. Koordynatorami działań w zakresie realizacji umowy zostali: prof. nadzw. dr. hab. Jan Oździński – z ramienia uczelni oraz Marcin Nowakowski – sekretarz gminy Trąbki Wielkie.

A.S.

Ergowiośla 2009

Wiosłowanie
z Mistrzami

356 osób, w tym pięciu mistrzów olimpijskich z Pekinu, wzięło udział w zorganizowanej przez klub AZS AWFIS Gdańsk miłotajkowej imprezie Gdańskie Ergowiośla 2009. Wyścig VIP-ów w Hali Widowiskowo-Sportowej gdańskiej uczelni zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem Leszka Blanika

Najlepszy Polski gimnastyk wyprzedził, między innymi, złotą czwórkę mistrzów olimpijskich i świata: Michała Jelińskiego, Marka Kolbowicza, Adama Korolę i Konrada Wasilewskiego oraz postankę Iwonę Guzowską i boksera Dariusza Michalczewskiego.

- Nie wiem z jakiego powodu wiosłarze dali mi wygrać – dziwił się Blanik – Gdyby tylko chcieli, wszyscy osiągnęliby czasy poniżej minuty – dodała postanka Guzowska.

- Nie chodziło nam o wyniki, tylko o dobrą zabawę – wyjaśnił M. Jeliński, najlepszy z naszych wiosłarzy w tych zawodach.



Mistrzowie na ergometrach. Od lewej: Michał Jeliński, Leszek Blanik, Iwona Guzowska, Adam Korol, Dariusz Michalczewski, Tadeusz Huciński, Marek Kolbowicz, Agnieszka Szwankowska i Konrad Wasilewski
Fot. B. Zarach

Nie wszyscy uczestnicy tej bardzo udanej i sympatycznej imprezy udział niej traktowali zabawowo. Juniorki i juniorzy walczyli o Mistrzostwo Polski, a seniorki i seniorzy rywalizowali w ramach eliminacji do Pucharu Polski. Z tej pierwszej ze złotymi medalami z Gdańska wyjechali, Izabela Woźnicka (Wisła Grudziądz) i Mirosław Zientarski (AZS Toruń).

(sus)



Leszek Blanik wiosłuje po zwycięstwo
Fot. B. Zarach

Zespołowy
sukces

W styczniu w Hali Sportowej nr XII gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu odbył się XVI Turniej O Buzdygan Jego Magnificencji Rektora AWFIS w Gdańsku. Na starcie do drugich w tym sezonie zawodów Pucharu Polski stanęły najlepsze krajowe florecistki i floreciści. Wśród kobiet zwyciężyła Anna Rybicka.

Reprezentantka Sietomu AZS AWFIS Gdańsk w finale pokonała Martynę Synoradzką (AZS-AWF Poznań). Podopieczna fechtmistrza Longina Szmita zdobyła Buzdygan po raz piąty w karierze. Z kolei wśród panów po raz czwarty po to cenne trofeum sięgnął Radosław Glonek (Sietom).

A.S.



Anna Rybicka i Radosław Glonek



Radosław Laskowski Fot. Beata Zarach

Miło nam poinformować, że zespołowi naukowców pod kierunkiem prof. nadzw. dr. hab. Radosława Laskowskiego przyjęto do druku pracę w cenionym czasopiśmie „Journal of Strength and Conditioning Research” (JSCR - IF 1,28). Praca ta nosi tytuł „Aerobic and anaerobic changes in active college-aged men following 6 weeks of high-intensity interval training at a work-to-rest interval of 1:2”.

Zespół w składzie: Ewa Ziemann, Tomasz Grzywacz, Marcin Łuszczczyk, Robert Olek, Ann Gibson i Radosław Laskowski dziękuje za pomoc profesorowi Jędrzejowi Antosiewiczowi.

(s)

Fot. B. Zarach.



Odprawa przed zawodami

Fot. Beata Zarach

Profesorski slalom gigant

Prawie 100 osób, w tym sześciu profesorów, stanęło na starcie zorganizowanych przez Akademię Wychowania Fizycznego i Sportu, zawodów narciarskich o Puchar uczelnianego pisma „Panorama AWFIS” w slalomie gigancie. Główne nagrody na stoku Ośrodka Narciarskiego w Trzepowie wywalczyli, Zuzanna Makowska z Pruszcza Gdańskiego i Nikodem Wysocki z Gdańska.



Na starcie Anna Ziemann

Fot. Beata Zarach



Posiłek regeneracyjny

Fot. Beata Zarach

Walka o puchary, medale, statuetki i dyplomy toczyła się w 12 kategoriach. Największe emocje wśród uczestników i licznych gości imprezy wzbudziła jednak rywalizacja w kategorii mężczyzn do lat 65. W niej najszybszy okazał się Wacław Gan, który wyprzedził dwóch profesorów oliwskiej alma mater, prof. Andrzeja Suchanowskiego i prof. Kazimierza Kochanowicza. Na podium całej trójce medale i dyplomy wręczali, wójt Gminy Przywidz Marek Zimakowski i współwłaściciel Ośrodka Narciarskiego w Trzepowie Andrzej Klimek. 63-letni profesor Suchanowski, który okazał się najstarszym zawodnikiem imprezy, ufundował dla najmłodszego uczestnika zawodów specjalną nagrodę. Statuetkę narciarza osobiście podarował 4-letniemu gdańszczaninowi Jankowi Koszowskiemu podczas ceremonii zakończenia.

Mimo silnego mrozu (-7 st. Celsjusza) w sobotę na stoku w Trzepowie atmosfera była naprawdę gorąca. W trakcie zawodów uczestnicy posilali się gorącą grochówką, którą specjalnie dla

nich ugotował komisarz gminy Przywidz Wojciech Etmański, a po zawodach uzupełniali kalorie grillowaną kielbasą i piwem, które ufundowały Zakłady Mięsne Nowak i Browar Bielkówek. Była też muzyka i wspólne śpiewanie, do którego narciarzy porwali profesor Zbigniew Szot (grał na akordeonie) i gitarzysta Witold Kasprowicz.

Na zakończenie zawodów wśród wszystkich uczestników odbyło się losowanie atrakcyjnych nagród, których dzięki liczным sponsorom wystarczyło dla wszystkich. Podczas pożegnania organizatorzy (Zakład Praktyk i Obozownictwa oraz Biuro Promocji AWFIS) zaprosili uczestników na kolejne zawody w przyszłym roku.

Tę udaną imprezę, oprócz wyżej wymienionych, wsparły także: Urząd Marszałka Województwa Pomorskiego, Urząd Gminy Przywidz, ADOS, Kisielowski & Turowski & Kisielowski, Biegosfera, Nike Team, Energa SA, PGNiG, Eden Springs oraz Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy RP.

Adam Suska



Na trasie slalomu giganta

Fot. Beata Zarach



Aleksandra Grodzicka na podium

Fot. Beata Zarach


Andrzej Suchanowski (z lewej), Wacław Gan i Kazimierz Kochanowicz - najlepsi seniorzy
Fot. B. Zarach

Koncert Zbigniewa Szota (akordeon) i Witolda Kasprowicza (gitara)
Fot. B. Zarach

Maciej Marczewski (z lewej), Nikodem Wysocki i Michał Baranowski - zdobywcy pucharów „Panoramy AWFIS”
Fot. B. Zarach

Wyniki zawodów narciarskich o Puchar Panoramy AWFIS w Slalomie Gigancie

Kobiety

1. Makowska Zuzanna 44,571; 2. Dziubczyńska Monika 45,198; 3. Heczko Małgorzata 46,887; 4. Milewczyk Karolina 47,718; 5. Ordakowska Beata 47,945; 6. Sas-Bojarska Anna 48,965; 7. Grodzicka Aleksandra 49,283; 8. Perkowska Alicja 51,064; 9. Lipińska Patrycja 51,088; 10. Schmidtke Beata 51,848; 11. Heczko Krystyna 52,389; 12. Ratkowska Zuzanna 52,903; 13. Zarach Beata 53,342; 14. Bojarowska Magdalena 53,773; 15. Heczko Zuzanna 54,277; 16. Pilch Honorata 55,823; 17. Ziemann Anna 56,328; 18. Makowska Julia 56,867; 19. Lipińska Karolina 58,724; 20. Szwarc Agnieszka 59,311; 21. Person Kinga 60,167; 22. Pilch Marzena 60,329; 23. Jachowicz Maria 60,837; 24. Kochanowicz Bożena 63,588; 25. Pachulska Weronika 66,045; 26. Barbara Czyżewska 66,766; 27. Jankowska Julia 69,523; 28. Zwierzchowska Małgorzata 72,944; 29. Posańska Kalina 77,129; DS. Kruchelska Marta; DS. Gregorczyk Maja

Medalistki w kategoriach wiekowych K-1

1. Makowska Zuzanna 44,571; 2. Dziubczyńska Monika 45,198; 3. Milewczyk Karolina 47,718

K-2

1. Ordakowska Beata 47,945; 2. Lipińska Patrycja 51,088

K-3 1. Heczko Małgorzata 46,887; 2. Per-

kowska Alicja 51,064; 3. Heczko Krystyna 52,389

K-4

1. Grodzicka Aleksandra 44,571; 2. Czyżewska Barbara 45,198

K-5

1. Heczko Zuzanna 54,277; 2. Makowska Julia 56,867; 3. Lipińska Karolina 58,724

Mężczyźni

1. Wysocki Nikodem 40,161; 2. Baranowski Michał 40,262; 3. Marczewski Maciej 40,593; 4. Dziubczyński Bogdan 41,946; 5. Jendryczka Piotr 42,026; 6. Gan Wacław 42,027; 7. Lewandowski Krzysztof 42,161; 8. Perkowski Józef 42,594; 9. Jankowski Sławomir 43,354; 10. Kiwit Jacek 43,415; 11. Ziemann Tomasz 43,447; 12. Suska Adam 43,505; 13. Suchanowski Andrzej 43,716; 14. Rogóyski Piotr 43,938; 15. Sas-Bojarski Krzysztof 44,248; 16. Grabowski Mirosław 44,267; 17. Aschenbrenner Piotr 44,415; 18. Gan Kazimierz 44,487; 19. Saklak Wojciech 44,716; 20. Budzyń Jan 44,853; 21. Ziemann Piotr 45,32; 22. Lipiński Jacek 45,444; 23. Person Artur 45,567; 24. Krzywicki Wojciech 45,591; 25. Biskuplak Jarosław 46,143; 26. Kochanowicz Kazimierz 46,346; 27. Gaca Bogusław 46,589; 28. Suska Arkadiusz 46,687; 29. Ratkowski Wojciech 46,698; 30. Biskuplak Cezary 46,881; 31. Petrasz Adam 46,969; 32. Rosa Rafał 47,159; 33. Kowalski Dominik 47,203; 34. Gromowski Waldemar 47,345; 35. Tomlak Tomasz 48,009; 36. Heczko Edward 48,382; 37. Ryfa Jakub

48,441; 38. Wandtke Marian 48,65; 39. Pawłowski Roman 48,813; 40. Kochanowicz Andrzej 48,918; 41. Szwarc Andrzej 49,363; 42. Erdmann Włodzimierz 49,52; 43. Topolewski Maciej 50,419; 44. Grodzicki Antoni 50,502; 45. Posański Michał 50,523; 46. Kozioł Przemysław 51,57; 47. Ordakowski Filip 51,821; 48. Kochanowicz Krzysztof 54,609; 49. Bielawa Łukasz 60,214; 50. Schmidtke Patryk 60,398; 51. Posański Maciej 62,411; 52. Salata Dawid 62,652; 53. Krawczyński Maciej 84,687; 54. Jachowicz Adam 95,76; 55. Koszowski Jan 133,389

Medaliści w kategoriach wiekowych M-1

1. Wysocki Nikodem 40,161; 2. Baranowski Michał 40,262; 3. Marczewski Maciej 40,593

M-2

1. Jankowski Sławomir 43,354; 2. Grabowski Mirosław 44,267; 3. Aschenbrenner Piotr 44,415

M-3

1. Dziubczyński Bogdan 41,946; 2. Perkowski Józef 42,594; 3. Kiwit Jacek 43,415

M-4

1. Gan Wacław 42,027; 2. Suchanowski Andrzej 43,716; 3. Kochanowicz Kazimierz 46,346

M-5

1. Koszowski Jan 40,089; 2. Ordakowski Filip 51,821; 3. Schmidtke Patryk 60,398

Na obozie narciarskim AWFIS w Passo Tonale

Białe szaleństwo

Studiowanie na Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu ma niekwestionowane uroki, do których niewątpliwie należą obozy – zarówno letni, jak i zimowy. Krążą o nich liczne legendy. Starsi studenci w swych opowieściach podsycają niecierpliwość młodszych kolegów, którzy studiując na pierwszym roku nie mogą doczekać się obozu letniego w Raduniu. Podobnie jest z obozem zimowym, realizowanym w trakcie trzeciego roku studiów. Dla większości jest to pierwsza styczność z przepięknym sportem, jakim jest narciarstwo.



Przed zajęciami na obozie w Passo Tonale

Fot. Z archiwum A. Gontarek

Przed wyjazdem

Choć obóz ten trwa tylko nieco ponad tydzień, przystąpienie do zimowego szaleństwa zaczyna się o wiele wcześniej. Przygotowania, dobór nart, kijków, butów, kompletowanie odzieży narciarskiej z odpowiednią membraną oraz zakup kremów do twarzy z odpowiednim filtrem... To wszystko i wiele innych, mniejszych lub też większych spraw sprawia, że emocje przed wyjazdem na obóz zaczynają się na długo przed zajęciem miejsca w autokarze. W dniu wyjazdu, rzecz jasna, sięgają zenitu. Już w trakcie zbiórki daje się odczuć podekscytowanie studentów. Wszyscy czekają na moment, kiedy znajdą się na ośnieżonym, słonecznym stoku narciarskim. Ta perspektywa sprawia, że uciążliwości długiej podróży są mniej odczuwalne. Studenci zazwyczaj do-

skonałe wiedzą jak umilić sobie drogę – oczywiście wszystko w granicach normy.

Najtrudniejszy pierwszy krok

Po 22 godzinach podróży, zmęczeniu, wyczerpaniu i niewyspaniu, wreszcie dotarliśmy do celu naszej podróży – Passo Tonale - niewielkiej wioski narciarskiej usytuowanej na wysokości 1882 m n.p.m. Po zakwaterowaniu w hotelu Biancaneve odbyło się zebranie, na którym poruszane były sprawy organizacyjne, przedstawiono nam kadrę i kierownictwo obozu. Pierwsza noc, pomimo wszechobecnego zmęczenia, była rzecz jasna nocą celebrowania tego, że oto właśnie doczekaliśmy się momentu, w którym jako studenci trzeciego roku wyjechaliśmy na długo oczekiwany przez nas obóz zimowy.

Jednym z niewielu minusów obo-

zowych rytuałów było śniadanie o godzinie 7.30. Dla wielu z nas, którzy zasnęli poprzedniej nocy o godzinie 5 nad ranem, była to prawdziwa katorga. Ale, jak przystało na studentów AWFIS, daliśmy radę – bo kto, jak nie my?

Urok Alp

Warto było trochę pocierpieć, gdyż widok, który około godziny 9 ukazał się naszym oczom wynagrodził nam wszystko. Nigdy nie zapomnę mojego pierwszego spojrzenia na ośnieżone stoki, wypełnione porannymi promieniami słońca oraz widoku narciarzy, szybko zjeżdżających slalomem ze stoku o dość dużym nachyleniu (przynajmniej tak mi się wtedy wydawało), który wywołał u mnie lekką panikę i czarne myśli. Już po chwili zostały one zastąpione narastającą niecierpliwością. Nie mogłam się doczekać kiedy już wreszcie założę na nogi te sztywne, niewygodne plastikowe buty, wepnę je w dwie kolorowe deski, wjadę wyciągiem na szczyt tej góry, po czym zjadę na sam dół.

Instruktaż i jazda

Musiałam jednak trochę poczekać na ten moment – najpierw instruktor pokrótce opisał nam elementy sprzętu narciarskiego, później objaśnił podstawowe sposoby poruszania się na nartach po śniegu, następnie sposoby hamowania i wiele innych ważnych rzeczy, o których nie miałam zielonego pojęcia. Nareszcie nadszedł oczekiwany przez wszystkich moment – już za chwilę mieliśmy wjechać wyciągiem orczykowym na stok, po czym zjechać na dół. I wtedy właśnie większość z nas doznała bliższego kontaktu z ośnieżonym podłożem. Nie jestem w stanie zliczyć moich wywrotek podczas pierwszego dnia białego szaleństwa – było ich mnóstwo. Lecz co najciekawsze, wcale nie były to bolesne upadki i nie zniechęcały mnie do dalszej nauki. Przeciwnie, każdy upadek powodował salwę śmiechu, nie tylko mojego, ale też kolegów i koleżanek z mojej grupy. Czasami nawet instruktora, co jednak zdarzało się rzadko, gdyż jest on z natury osobą nader poważną.

Upadki i wzloty

Kolejne dni obozu przebiegały według stałego schematu – śniadanie, białe szaleństwo na stokach, obiadokolacja, wykłady, spacer po Passo Tonale, wyprawy do pobliskiego „Despar”

i oczywiście nocne szaleństwa w hotelu. Nasze narciarskie umiejętności rosły z dnia na dzień, jeździliśmy po coraz trudniejszych i bardziej wymagających trasach. Wywrotki były jednak stałym, nieodłącznym elementem codziennych zmagania, zwłaszcza moich, gdyż nie okazałam się niestety zbyt dobrą narciarką. Uczyliśmy się i doskonaliliśmy elementy podlegające ocenie na zaliczeniu końcowym, czyli łuki płużne, ześlizg skośny oraz skręt z pozycji kątowej. Oprócz tego, poznawaliśmy nowe trasy i podziwialiśmy piękne, alpejskie widoki. Gawędziliśmy, żartowaliśmy, udało nam się nawet niejednokrotnie wywołać uśmiech na twarzy, wspomnianego wcześniej, poważnego instruktora.

Ślalom na zaliczenie

Pod koniec obozu, gdy opanowaliśmy już podstawowe techniki jazdy, odbył się slalom. Każdy miał dwie szanse na zmierzenie się z czasem i z krętą trasą. Mnie niestety ani w pierwszej próbie, ani w drugiej nie udało się dojechać do mety. Przyciąganie ziemskie białych stoków okazało się dla mnie zbyt duże. Dla wszystkich była to nie tylko znakomita zabawa, ale przede wszystkim świetny sposób na sprawdzenie poziomu narciarskich umiejętności. Zostaliśmy także poddani sprawdzianowi wiedzy teoretycznej, w którym należało wykazać się podstawową znajomością treści poruszanych na wykładach. Ostatecznym



Karolina Czyżewska i Kamila Komorowska na alpejskim szczycie

Fot. Z archiwum A. Gontarek

rozrachunkiem było jednak końcowe zaliczenie, które miało miejsce ostatniego dnia obozu – należało wykonać trzy wspomniane wcześniej elementy. Tym razem stanęłam na wysokości zadania i zdobyłam ocenę dostateczną plus.

Dzień wyjazdu

Nadszedł szybciej, niż każdy z nas się spodziewał. Nasze smutne miny ostatniego dnia mówiły same za siebie. Przygnębiały nas uśmiechnięte i podekscytowane twarze kolegów i koleżanek, którzy przyjechali na drugi turnus obozu. Wielu z nas chciałoby się z nimi wtedy zamienić i przez kolejny tydzień rozkoszować się pięknem Alp i świeżo rozbudzoną narciarską pasją. Podróż powrotna minęła szybko, bez większych emocji, choć z odczuwalnym smutkiem uczestników obozu.

Na zawsze w pamięci

Co sprawia, że obozy zimowe AWFIS są tak wyjątkowe? Z pewnością atmosfera, mentalność studentów, ich pomysłowość, inwencja twórcza, poczucie humoru, wzajemna integracja, zabawa, poznawanie nowej dyscypliny sportu, rozwijanie swoich umiejętności. Mogłabym wymienić jeszcze wiele rzeczy. Posłużę się jednak dwoma przykładami. Grupa studentów na wysokości 2300 m n.p.m. w równym tempie śpiewa i wykonuje układ „Piosenki Gimnastycznej” autorstwa profesora Szota – otaczający nas narciarze patrzą z niedowierzaniem, z głupimi uśmiechami na twarzach, nie za bardzo wiedząc o co nam chodzi. Inny przykład – poranny apel, po ogłoszeniu przez kadrę wszystkich komunikatów, zgłasza się student i mówi: „Chciałbym

wszystkich poinformować, że wczoraj w nocy zdarzyło się coś niewiarygodnego. Znalaziono...graaaaaanat!!!!”. W tym momencie wszyscy studenci padają na ziemię. Widok zdziwionych i zdezorientowanych twarzy kadry był bezcenny. Takie momenty pozostają w pamięci na całe życie! Dla takich momentów warto żyć!

Agnieszka Gontarek



Gosia Romanowska

Fot. Z archiwum A. Gontarek



Kamila na tle dolnej stacji wyciągu

Fot. Z archiwum A. Gontarek

Ósma i dziewiąta sesja Szkoły Trenerów Koszykówki

Wykładowcy ze Wschodu i Zachodu

Czterech rosyjskich wykładowców z St. Petersburga brało udział w ósmej sesji Szkoły Trenerów Polskiego Związku Koszykówki, która odbyła się na początku grudnia w gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu. Program trzydniowych zajęć obejmował wykłady oraz pokazy praktyczne i ćwiczenia z zawodnikami.

Głównym wykładowcą był Siergiej Jelevich. – W przeszłości w Polsce bywałem kilka razy. Najpierw jako koszykarz zespołu Chimiki, a później trener drużyny Stroitel Moskwa. Na konferencji trenerów jestem jednak po raz pierwszy. Przyjechałem na zaproszenie rektora AWFis Tadeusza Hucińskiego – powiedział nam dyrektor Państwowej Szkoły Trenerów Koszykówki z St. Petersburga. Wraz z nim do Gdańska przyjechali: legendarny koszykarz Ivan Edeshko, dobrze znany z pracy w polskich klubach trener Aleksander Siewierow oraz profesor Jevgienij Yakhontov.

Rosyjscy wykładowcy szkolili polskich trenerów podczas cyklu zajęć teoretycznych i praktycznych, poświęconych organizacji gry w obronie i w ataku. – Naszą ambicją jest przedstawienie polskim trenerom filozofii rosyjskiej koszykówki. Mamy w tym zakresie duże doświadczenie z pracy w Rosji, gdzie jeździmy po całym kraju w ramach 5-letniego cyklu szkolenia, oraz za granicą. Nasze wykłady prezentowaliśmy, między innymi, we: Francji, Belgii, Turcji i Szwecji – dodał Jelevich.

Rosyjscy trenerzy swojego pobytu w Polsce nie ograniczali tylko do wykładów.



Zajęcia praktyczne Szkoły Trenerów Koszykówki prowadzą rosyjscy wykładowcy, Aleksander Siewierow i Ivan Edeshko
Fot. Adam Suska

Obejrżeli mecz Polskiej Ligi Koszykówki Asseco Prokom Gdynia – Kotwica Kołobrzeg (85:58). Poziomym spotkaniem z udziałem drużyny mistrza Polski nie byli jednak zachwyceni. – Z taką grą gospodarze mieliby problemy z utrzymaniem się w rosyjskiej ekstraklasie, a ich przeciwnicy nie mieliby w niej najmniejszych szans – przedstawił opinię rosyjskiej delegacji trener Siewierow.

Powołana z inicjatywy rektora Hucińskiego, Szkoła Trenerów PZKosz działa od maja 2008 roku. Do programu zakwalifikowanych zostało 41 trenerów z całej Polski. Po wizycie czołowych trenerów rosyjskiej szkoły koszykówki,

na kolejnej sesji w styczniu głównym wykładowcą był Włoch Renato Pasquali – twórca systemu szkolenia młodzieży Benettonu Treviso, asystent trenera kadry narodowej Kanady, który przez wiele lat współpracował z wybitnymi trenerami jak np. Ettore Messina. Podczas wykładów podjął tematy dotyczące szkolenia zawodników podkoszowych, doskonalenia gry w obronie oraz zasad gry w ataku. Trener podzielił się również swoimi doświadczeniami z pracy z reprezentacją Kanady oraz przedstawił sugestie, dotyczące tworzenia systemów szkolenia młodzieży.

Arkadiusz Korek



Uczestnicy VIII Sesji Szkoły Trenerów Koszykówki

Fot. Beata Zarach

Andrzej Grubba będzie miał swoją aleję

Główna aleja na terenie naszej uczelni otrzyma imię Andrzeja Grubby. Inicjatywę Marka Formeli autora książki o najlepszym polskim tenisście stołowym pt. „Ostatnia Piłka” i redaktora naczelnego „Gazety Gdańskiej” poparł rektor Tadeusz Huciński.

Uroczystość nadania imienia odbędzie się 14 maja w 52 rocznicę urodzin wielkiego mistrza celuloidowej piłeczki. Aleja, która otrzyma imię A. Grubby, za-

czyta się na skrzyżowaniu z ul. Kazimierza Górskiego i wiedzie wzdłuż uczelni do boiska piłkarskiego, stadionu LA i kortów. Z pomysłu tego bardzo zadowolony

jest również dr. Adam Giersz. Obecny Minister Sportu i Turystyki był trenerem A. Grubby w reprezentacji Polski.

(sus)

Adam Giersz

Minister Sportu i Turystyki

- To świetny i bardzo trafiony pomysł, który z jednej strony upamiętnia postać Andrzeja Grubby, a z drugiej podkreśla ścisły związek AWFIS ze sportem. Niewiele jest w Polsce uczelni, które mogą poszczycić się posiadaniem tylu wybitnych postaci sportu. Andrzej z całą pewnością do takich należy zaliczyć



Sylwia Gruchała siódma, a nasza drużyna na czwartym miejscu

Włoski Dwór Artusa



Na podium od lewej: Arianna Errigo, Valentina Vezzali, Hyun Hee Nam i Elisa di Francisca

Fot. Beata Zarach



Floreistkom kibicowali także (od lewej): minister sportu i turystyki Adam Giersz, rektor Tadeusz Huciński i senator Janusz Rachoń

Fot. Beata Zarach

Włoskie florecistki nie miały sobie równych w szóstych zawodach Dwór Artusa Grand Prix Pucharu Świata we florecie kobiet, które odbyły się w Hali Widowiskowo-Sportowej AWFIS.

W finale indywidualnym Valentina Vezzali pokonała swoją rodaczkę Ariannę Errigo, a w drużynowym Włoszki wygrały z Rosjankami 45:36.

W ekipie polskiej nie zawiodła tylko Sylwia Gruchała, która po porażce w ćwierćfinale z Vezzali 8:15 sklasyfikowana została na siódmym miejscu indywidualnie. Była również najlepszą naszą zawodniczką w turnieju drużynowym, walcnie przyczyniając się do zdobycia w nim przez Polki czwartego miejsca.

- Jestem zadowolona ze swojego startu. Walczy mi się coraz lepiej. Cieszy

mnie zwłaszcza wygrana w 1/16 z Niemką Carolin Golubicki, z którą w zeszłym sezonie nie szło mi najlepiej - mówiła po walkach indywidualnych Gruchała. Pozostałe Polki zajęły następujące miejsca: Katarzyna Kryczala 30, Marta Synoradzka 31, Marta Matysik 39, Małgorzata Wojtowiak 56, Magdalena Knop 58, Karolina Chlewińska 60, Hanna Łyczbińska 61, Marta Łyczbińska 64.

Już drugi rok z rzędu sukces organizacyjny (turniej posiada rangę Grand Prix) nie poszedł więc w parze ze sportowym. Warto pamiętać, że w przeszłości Polki trzy razy wygrały ten turniej drużynowo. Wypada jednak mieć nadzieję, że za rok naszym florecistkom pójdzie znacznie lepiej.

(sus)



Longin Szmit

trener reprezentacji Polski

- Plan minimum został wykonany. Najbardziej rozczarowany jestem po półfinałowym spotkaniu z Rosją. I nie chodzi mi o formę naszych zawodniczek, które nieźle walczyły, ale o postawę arbitrów. Nie przypominam sobie bowiem meczu drużynowego, w którym wszystkie sporne sytuacje sędziowie rozstrzygałoby na korzyść jednego zespołu.

Gościliśmy dzieci z niezamożnych rodzin

Powrócą tu jako nasi studenci

Dwukrotnie w czasie ferii zimowych gościliśmy na terenie AWFis dzieci w wieku 7-13 lat pochodzących głównie z rodzin wielodzietnych, ubogich materialnie oraz duchowo, przebywających na zimowej kolonii Caritas archidiecezji gdańskiej w Warzenku. Dnia 18 oraz 25 lutego 2010 roku korytarzami Uczelni przeszło ponad 200 dzieci.



Zabawa na festynie

Fot. Beata Zarach

Podzielone na 10-osobowe grupy pod przewodnictwem studentów z Turystyki i Rekreacji zwiedzali obiekty na terenie Uczelni: pływalnię, salę judo, sale gimnastyczne, bieżnię lekkoatletyczną, salę do szermierki, salę anatomii, laboratorium wysiłku fizycznego, salę kongresową i oczywiście najważniejszy pokój w Uczelni - gabinet Rektora. Wszystkie obiekty budziły wielkie zainteresowanie. Dzieci z ogromnym skupieniem słuchały rektora prof. Tadeusza Hucińskiego, do którego miały mnóstwo pytań. Wykazały się przy tym dużą wiedzą o sporcie, w tym związanych z naszą akademią mistrzów olimpijskich z Pekinu, Leszka Blanika, Adama Korolą i Natalii Partyki.

- To jest bardzo fajna uczelnia, ale nie wiem jeszcze, czy w przyszłości będę na niej studiowała - powiedziała nam Asia ze Stogów, która najbardziej interesuje się siatkówką.

Jej koleżanka Zosia, która uprawia wioślarstwo w gdańskim Drakkarze, po wizycie w naszej alma mater już zdecydowała.

- Moim idolem jest Adam Korol. Na razie zdobyłam trzy brązowe i jeden srebrny medal. Będę tu studiowała, bo w przyszłości chciałabym jak on zdobyć na igrzyskach olimpijskich złoty medal - usłyszeliśmy deklarację od 13-lletniej wioślarzki. Po zakończeniu zwiedzania, dzieci przeszły do Hali Widowiskowo-Sportowej, gdzie czekał na nich, przygotowany przez

studentów I roku, II stopnia Turystyki i Rekreacji, festyn sportowo-rekreacyjny pod kierownictwem: dr Bogumiły Przysiężnej, mgr Magdaleny Rokickiej-Hebel, mgr Hanny Słomskiej oraz mgr Małgorzaty Pogorzelskiej. Dzieci miały możliwość sprawdzenia swoich umiejętności ruchowych podczas pokonywania stanowisk z różnych dziedzin sportu i rekreacji. Judo pod kierunkiem dr. Marka Adama i jego zawodników wyzwało dużo emocji i zaangażowania z obu stron. Dzieci przebrane w judogi i instruowane przez zawodników wykonywały różne ćwiczenia. - Jak na taki krótki czas nauki, bardzo ładnie wykonują elementy techniki judo - chwalił dzieci stażysta Paweł Czaplicki. Tenis stołowy, unihokej, erogowista wywo-

ływały ducha rywalizacji i nie mniej emocji. Dzieciom bardzo podobały się również cyrkowe sztuczki - miały możliwość spróbować swoich sił w żonglerce różnymi przyborami, poznać sztukę poi i diablo. - Cyrk jest bardzo atrakcyjną formą ze względu na bogactwo technik. Przygotowałyśmy diablo, wirujące talerze, poi, żonglerkę piłkami, obręczami, chustkami oraz maczugami - przedstawiała swoje stanowisko Dominika Dembek studentka AWFis i zarazem członkini grupy cyrkowej „Heca” z Lipinek, która jest największą i najstarszą tego rodzaju grupą w kraju. Pozostałe stanowiska takie jak: „Pływacki tor przeszkód”, „Kocówka”, „Koszykarski szal”, „Rwaca rzeka” czy „Łamigłówki sprawnej główki” wymagały dużego sprytu i zwinności. Ozdobą festynu byli studenci w przebraniach, którzy potrafili rozbawić wszystkich uczestników. Konferansjerzy zadbał o odpowiednią oprawę muzyczną, uczniowie z pobliskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego pod baczным okiem trenera Adama Koperskiego zaprezentowali elementy gimnastyki sportowej, a ich młodsze koleżanki przedstawiły układ gimnastyczny do piosenki „Wyginam śmiało ciało”. Judocy demonstrowali różne techniki rzutów oraz kombinacje. Studenci TiR wykonali freestyle football. Wszystkie pokazy wzbudziły zachwyt i podziw obserwujących, którzy gromkimi brawami nagrodzili występy i podziękowali za zorganizowanie dla nich tylu atrakcji.

Na zakończenia uczestnicy festynu otrzymali pamiątkowe dyplomy, zaś najbardziej aktywne dzieci wyróżniono nagrodami rzeczowymi.

Mamy nadzieję, że jeszcze wiele razy będziemy mogli dostarczyć naszym miłośnikom tylu pozytywnych emocji, wrażeń i radości.

Magdalena Rokicka-Hebel



Dzieci w gabinecie rektora

Fot. Adam Suska

Z olimpijskim spokojem Kamila Chudzik wystartuje w ME

W pościgu za niespełnionym marzeniem

Z trenerem Sławomirem Nowakiem rozmawia Adam Suska

- Pana zawodniczka Kamila Chudzik (AZS AWFis Gdańsk) zdobywając brązowy medal w 7-boju na mistrzostwach świata w Berlinie była autorką jednej z największych sportowych niespodzianek w tym roku. Czy będzie w stanie powtórzyć ten sukces na przyszłorocznych mistrzostwach Europy?

- Media stwierdziły, że taką samą niespodzianką był medal Sylwestra Bednarka w skoku wzwyż, ale różnica między nimi jest taka, że Bednarek zdobył wcześniej mistrzostwo świata juniorów i już wtedy stał się nadzieją na przyszłość, co potwierdził w Berlinie. Natomiast Chudzik jako juniorka nie zdobyła nawet tytułu mistrzyni Polski, a jej wyniki osiągały normę klasy pierwszej taką, jaką osiąga ją co roku przeciętne juniorki.

Do tego startuje w najtrudniejszej konkurencji, jaką jest 7-bój, a więc musi opanować siedmiokrotnie więcej konkurencji na poziomie światowym, co w tym roku pokazała. A dlatego tak szybko doszła (w cztery lata) do medalu, ponieważ jestem trenerem nieustannie od 45 lat i medal Kamili to mój już dziewiąty medal na mistrzostwach świata. 7-bój jest specyficzną konkurencją i wymaga nadzwyczajnej pracy i precyzji. W perspektywie planu życiowego Kamili uważam, że nie należy wcześniej eksploatować zawodniczki. To w efekcie pozwoli na dłuższą i pewniejszą karierę sportową na poziomie

światowym. Dlatego do przyszłorocznych mistrzostw Europy podchodzimy bardzo spokojnie.

- Jej marzeniem, jak stwierdziła w jednym z wywiadów, jest zdobycie medalu na IO w Londynie. Panu z kolei do bogatej kolekcji sukcesów brakuje olimpijskiego złota któregoś z podopiecznych. Na ile dziś ocenia pan szanse ziszczenia się tych pragnień?

- No właśnie, ja „ścigam” zarówno swoje jak i Kamili marzenia.

- Jakiej klasy zawodniczką byłaby dzisiaj Chudzik, gdyby nie zdecydowała się na studia w gdańskiej AWFis i na współpracę z trenerem Nowakiem?

- Kamila trenowała trzy lata nie robiąc postępów w sporcie. Wyniki jej w 7-boju były na poziomie 4800 pkt., a przypominę medal na MŚ zdobyła wynikiem 6472 pkt. Studia na gdańskiej AWFis podjęła, ponieważ ja tu pracuję i jestem trenerem. Nie wiem jakie miałyby wyniki i czy w ogóle jeszcze by trenowała, można tylko stwierdzić kim się stała po nawiązaniu współpracy ze mną.

- Czy w pańskiej ocenie oliwska uczelnia stwarza sportowcom odpowiednie warunki rozwoju?

- Odpowiedzią na to pytanie jest postęp wynikowy Chudzik i jej trzecie miejsce na świecie.

- A jak ocenia pan wykorzystywanie własnego potencjału szkoleniowego przez PZLA i klub AZS AWFis Gdańsk?

- Dla tej uczelni wytrenowałem na igrzyska olimpijskie sześć zawodniczek: Kamrowska-Nowak (1992 r. - 7-bój); Prokopek (2000 r. - 400 m, 4x400 m); Szczepańska (2000 r. - 7-bój); Karpiesiuk (2008 r. - 4x400 m); Jeschke (2008 r. - 200 m, 4x100 m) oraz Chudzik (2008 r. - 7-bój). Muszę tutaj dodać, że moja żona dr Maria Nowak jest od 15 lat trenerem i razem ze mną pracuje z grupą lekkoatletek na AWFis i bez tej współpracy nie mógłbym mieć takich wyników, o jakich tu wspominałem. Chciałbym zwrócić uwagę, że cała czołówka światowa w lekkiej atletyce trenuje 1:1 (trener + zawodnik/czka). Ale ja chciałbym jeszcze trenować bardzo zdolną lekkoatletkę z perspektywą dojścia do czołówki światowej.

Czy rektor AWFis prof. Tadeusz Huciński na co dzień interesuje się pańską pracą oraz wynikami pana zawodników i włącza się w rozwiązywanie problemów, o ile takie się pojawiają?

Praca na najwyższym poziomie światowym wymaga sprzyjającego środowiska i odpowiedniej atmosfery. Ponieważ pan rektor był wieloletnim trenerem reprezentacji kobiet w koszykówce i doskonale zna ten temat oraz potrzeby z tym związane, to zawsze jest dla nas otwarty i pomocny w każdym problemie. Mam nadzieję, że w przygotowaniach do najbliższych IO w Londynie będziemy mogli nadal liczyć na jego opiekę i na gdańską AWFis.

W swojej karierze trenerskiej pracował pan w wielu klubach w Polsce i za granicą. Jak z perspektywy tych doświadczeń ocenia pan atmosferę i obecne warunki do szkolenia w AWFis?

- W ubiegłym roku został oddany do użytku zmodernizowany stadion z ośmio-torową bieżnią tartanową, nowymi rozbiegami do skoków i rzutniami oraz tablicą elektroniczną. Również na hali (prosta 120 m) została wymieniona nawierzchnia, ale do pełni szczęścia brakuje jeszcze skoczni wzwyż i rzutni kulą oraz zmodernizowanej siłowni.

W tej sprawie, po sukcesie Chudzik, minister sportu Adam Giersz obiecał pomoc dla uczelni. Odpowiedni projekt został już złożony w ministerstwie i jeżeli zostanie zrealizowany w 2010 r., to w AWFis będziemy mieli standard europejski.



Sławomir Nowak i Kamila Chudzik podczas treningu w hali LA

Fot. B.Zarach

Obiekty sportowe na preferencyjnych warunkach

Modelowa współpraca klubu z uczelnią

Z Kajetanem Broniewskim, dyrektorem Klubu Sportowego AZS AWFIS Gdańsk rozmawia Adam Suska

- Minął rok od czasu, jak objął Pan funkcję dyrektora klubu AZS AWFIS Gdańsk. Co udało się Panu w tym czasie dokonać?

- Przyszło mi pracować w dość trudnym okresie załamania gospodarczego, w którym wiele firm stara się ograniczać koszty swojej działalności na rynku. Wiele wysiłku i determinacji trzeba wykazać, aby zechciały zaangażować się w działalność na rzecz sportu. Wobec takiej sytuacji zadowoleni jesteśmy z podpisania umowy z Vistalem Łączpol Gdynia. Dzięki, opierającej się na działalności szkoleniowej, fuzji z gdyńskim klubem udało nam się utrzymać drużynę piłkarzy ręcznych AZS AWFIS po spadku z ekstraklasy oraz zapewnić jej normalne funkcjonowanie w rozgrywkach I ligi 2009/2010. Nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć o tradycyjnie wzorowej współpracy naszego klubu z Uczelnią (AWFiS), którą w obecnych warunkach funkcjonowania sportu w Polsce uznać można za modelową.

- Na czym konkretnie ta współpraca polega?

- Odbywa się ona na wielu płaszczyznach działalności. Nasi sportowcy na wyjątkowo preferencyjnych warunkach korzystają z wszystkich uczelnianych obiektów sportowych. Dzięki nowoczesnej aparaturze i świetnie przygotowanej do tego typu zadań wysoko wykwalifikowanej kadrze naukowców, ich treningi są na bieżąco monitorowane, diagnozowane i analizowane. Mają możliwość współpracy z fizjologami, biomechanikami, psychologami oraz objęci są specjalistyczną opieką medyczną ze strony lekarzy i fizjoterapeutów.

- Czy sportowcy AZS AWFIS mogą także liczyć na stypendia z uczelni?

- Systemem stypendialnym objęci są nie tylko sportowcy naszego klubu, ale również sportowcy z innych klubów, którzy studiują w AWFIS. Ich wysokość uzależniona jest przede wszystkim od klasy sportowej, reprezentowanej przez studenta-sportowca. Tu należy podkreślić wyjątkową przychylność władz uczelni z panem Rektorem Tadeuszem Hucińskim na czele, dzięki którym stypendia otrzymują nawet zawodnicy na pierwszym roku studiów. Wstępują oni do Studenckich Kół Naukowych, dzięki którym mogą rozwijać się również naukowo. To wartość nie do przecenienia w kon-

tekście przyszłego zakończenia czynnej kariery sportowej, dająca w perspektywie możliwość podjęcia pracy zawodowej na Uczelni. - Czy oprócz wspierania systemowej współpracy klubu z Uczelnią, takiej jak sportowe i naukowe stypendia, etaty dla sportowców oraz korzystanie przez nich na preferencyjnych zasadach z obiektów, Rektor Huciński angażuje się również w bieżącą działalność klubu? - Zaangażowanie Pana Rektora w bieżące sprawy klubu jest nawet większe, niż się spodziewałem. Profesor Huciński



Kajetan Broniewski brązowy medalista IO w Barcelonie Fot. Beata Zarach

osobiście uczestniczy w spotkaniach poświęconych pozyskaniu przez AZS AWFIS sponsora strategicznego. Po każdym znaczącym sukcesie na arenie międzynarodowej, organizuje spotkania z zawodnikami i ich trenerami. Wręcza im listy gratulacyjne i wnioskuje o przyznanie regulaminowych nagród finansowych. Jestem przekonany, że niewielu rektorów w Polsce tak bardzo interesuje się sprawami klubu. Możliwość bezpośredniego kontaktu z rektorem Hucińskim w każdej sprawie i w prawie każdej chwili jest wartością, którą w relacjach z Rektorem zawodnicy i trenerzy AZS AWFIS cenią sobie najbardziej.

- A jakich planów nie udało się Panu zrealizować?

- Sen z powiek spędzała mi sytuacja finansowa klubu. Liczyłem, że uda mi się pozyskać do współpracy większą liczbę sponsorów zewnętrznych. Rozmowy w tej sprawie ciągle trwają i choć nie są one łatwe, liczę że zakończą się sukcesem i w Nowym Roku uda nam

się nawiązać współpracę z kilkoma znaczącymi firmami.

- Czy to prawda, że zespół piłkarzy ręcznych już wkrótce będzie mógł liczyć na mecenat ze strony poważnego sponsora, dzięki któremu przed drużyną trenera Daniela Waszkiewicza otworzą się nowe perspektywy?

- Mam nadzieję, że tak się właśnie stanie, ale o szczegółach wolalbym na razie nie mówić.

- Oprócz sekcji wiodących do których w AZS AWFIS należą, odnoszące międzynarodowe sukcesy, wioślarstwo, szermierka czy lekka atletyka, są w klubie sekcje, które popadły w stagnację. Czy istnieje plan rozwoju dla pływaków, tenisistów stołowych i gimnastyków?

- Sekcje pływania i tenisa stołowego postawiły na młodzież i w tych kategoriach wiekowych odnoszą już nawet znaczące sukcesy międzynarodowe, o których jednak trudno znaleźć informację w mediach. Ta praca z pewnością będzie kiedyś procentować. Jestem przekonany, że za kilka lat, kiedy staną się ukształtowanymi zawodnikami, zaczną osiągać sukcesy w kategorii seniorów. Natomiast na wynikach z sekcji gimnastycznej zaciążyły liczne kontuzje oraz zmiany organizacyjne we wewnątrz samej sekcji, które doprowadziły do ograniczenia w klubie pracy z zawodnikami najmłodszymi, których szkolenie odbywa się tylko w MKS Gdańsk.

- Koniec roku to czas bilansów, podsumowań i plebiscytów. Którzy ze sportowców AZS AWFIS będą Pana faworytami w tych ostatnich?

- W ogólnopolskim plebiscycie Przeglądu Sportowego będę kibicował Adamowi Korolowi i jego czwórce bez sternika. Jeśli nie wygrają, będę ponownie rozczarowany. Do plebiscytu „Polska Dziennika Bałtyckiego” na najlepszych sportowców Pomorza faworytów mam więcej. Wymienię w kolejności: 1. Adam Korol (wioślarstwo), 2. Kamila Chudzik (lekkoatletyka), 3. Radosław Glonek (szermierka), 4. Damian Kostrzewa (piłka ręczna), 5. Jarosław Godek (wioślarstwo), 6. Piotr Licznarski (wioślarstwo), 7. Cezary Rośleń (żeglarstwo lodowe), 8. Piotr Myszkowski (żeglarstwo), 9. Karolina Tymieńska (lekka atletyka), 10. Marta Łyczbińska (szermierka).

AZS AWFIS po raz trzeci z rzędu plasuje się na piątym miejscu w kraju

Prezes AZS AWFIS Gdańsk profesor Tomasz Tomiak odebrał w Centrum Olimpijskim Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie nagrodę za piąte miejsce w ogólnopolskiej klasyfikacji klubów we współzawodnictwie sportowym dzieci i młodzieży uzdolnionej, organizowanym w ramach „Systemu Sportu Młodzieżowego” w 2009 roku.

W systemie tym, obejmującym cztery kategorie wiekowe - od młodzika do młodzieżowca (MMM - Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików, MPJMI - Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych, równoznaczne z OOM - Ogólnopolską Olimpiadą Młodzieży, MPJ - Mistrzostwa Polski Juniorów i MMP - Młodzieżowe Mistrzostwa Polski) - sklasyfikowano łącznie 3046 klubów z 844 gmin i 365 powiatów ze wszystkich 16 województw.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali pamiątkowe puchary, natomiast 17 najlepszych klubów sportowych otrzymało nagrody Ministra Sportu i Turystyki na kwotę łączną 835 tys. zł, z przeznaczeniem na zakup sprzętu sportowego dla sekcji młodzieżowych.

Nasz akademicki klub podczas gali w stolicy reprezentował prezes – prof. Tomasz Tomiak (brązowy medalista w wioślarstwie, w osadzie czwórki ze sternikiem w Igrzyskach Olimpijskich Barcelona'82), który z rąk wiceprezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego otrzymał puchar za zajęcie piątego miejsca w klasyfikacji generalnej klubów. Puchary wyróżnionym wręczali również: Adam Giersz – Minister Sportu i Turystyki, Piotr Nurowski – prezes PKOl, Irena Szewińska – wiceprezes PKOl, członkini Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Za ten sukces gratulacje należą się zawodniczkom i zawodnikom oraz trenerom z sekcji: gimnastyki (chłopcy), judo, lekkoatletycznej, piłki ręcznej (dziewczęta), pływania, szermierki, tenisa stołowego (chłopcy), wioślarstwa (chłopcy) i żeglarstwa. Warto dodać, że na 5. miejscu klub nasz bez przerwy plasuje się od 2007 roku. Najwyższe w historii, drugie, miejsce zajęliśmy w 2005 roku.



Sekcja szermierki Sietomu należy do wiodących w klubie AZS AWFIS Gdańsk

Fot. Beata Zarach

Zestawienie medalowe za okres I – XII 2009 roku (stan na 31/12/2009 r.)

Lp.	Seksja	Medale						Razem		Razem
		Złote		Srebrne		Brązowe				
		Zaw. zagr.	Zaw. kraj.	Zaw. zagr.	Zaw. kraj.	Zaw. zagr.	Zaw. kraj.	Zaw. zagr.	Zaw. kraj.	
1.	Gimnastyki	-	2	1	3	-	1	1	6	7
2.	Judo	1	14	1	19	3	18	5	51	56
3.	Lekkiej Atletyki	-	10	1	12	1	6	2	28	30
4.	Piłki ręcznej	-	-	-	-	-	-	-	-	-
5.	Pływania	-	9	-	13	-	14	-	36	36
6.	Rugby	-	1	-	1	-	1	-	3	3
7.	Szermierki	-	10	-	12	3	8	3	30	33
8.	Tenisa stołowego	-	2	-	3	-	5	-	10	10
9.	Wioślarska	2	7	2	9	1	4	5	20	25
10.	Żeglarska	-	10	1	12	-	5	1	27	28
Razem		3	65	6	84	8	62	17	211	
Razem		68		90		70		228		

Mirosław Seidel

Dyscyplina, która zrobiła wielką furorę

Nordic walking – światowa ekspansja

Gdy sięgam pamięcią wstecz do czasów mojej szkoły podstawowej to widzę, skupienie na naszych twarzach i sprawne ręce nas dzieciaków, w których szybkoitko zmieniają się kody kolorów na poszczególnych ściankach kostki Rubika. Padają rekordy klasy, szkoły w szybkości ułożenia kostki według kolorów.



Katarzyna Prusik na mecie

Fot. Z archiwum AWFIS

Skojarzenie to znakomicie, moim zdaniem, oddaje dziecięcy entuzjazm towarzyszący wówczas ekspansji nowego – w tym wypadku kostki Rubika. Kiedy dziś myślę o fenomenie dwóch kijów, z którymi maszerują starsi i młodzi w naszym Trójmieście, a wiem, że i w całej Polsce, podobnie w Europie i świecie, to skojarzenie z dzieciństwa wydaje się adekwatne. Tyle, że dzisiaj rozumiem przynajmniej w części mechanizmy owego zdobywania świata przez ... tym razem przez nordic walking. Ucząc się nowej techniki ruchu, zgłębiając kolejne stopnie wchodzenia w tematykę fenomenu dwóch kijów, które stanowią mając remedium na powszechną ociężałość i lenistwo ruchowe moich kolegów, sąsiadów i dzieci, myślę sobie o tym, co podczas Kongresu Olimpijskiego odbywającego się w naszej AWFIS w 2005 roku powiedział profesor Płatonow z Kijowa. Zwrócił uwagę słuchaczy na rzecz niedostrzegalną dla wielu spośród nas, świadomych ludzi kultury fizycznej. Że oto na naszych oczach, wprost rozgrywa się walka o pieniądze społeczeństw: chorego i zdrowego. Używając dużego uproszczenia rozwinąć tę tezę można następująco: zdrowie ludzkie jest

cenne, o tyle, o ile za obietnicę jego odzyskania, jesteśmy w stanie płacić wysoko. A wiemy, że tak właściwie jest w systemach społeczeństw ponowoczesnych, w których człowieka opanowała żądza panowania nad wszystkimi sferami swojego życia. W tym również nad własnym zdrowiem, które się samemu doskonalili, ulepsza, poprawia, kreuje. Często dochodząc w tych wszystkich poczynaniach do absurdu i lęku o utratę wypieszczoną własnymi staraniami i pieniędzmi wartości. O zdrowie ludzkie idzie bój potężnych koncernów farmaceutycznych, mocno związanych ze środowiskami medycznymi, gdzie cnotę bezinteresowności skrócił o znaczący zniemienny przedrostek topór interesów. O zdrowie człowieka walczą też idealisci spod znaku „kaefu”, tj. kultury fizycznej, którzy bez zaplecza materialnego, bez wsparcia socjotechniki, a ufający w ludzką intuicję i rozum, każą chwycić za kije, męczyć się i pocić, bynajmniej nie w zaciszu sal gimnastycznych, a bez względu na porę roku i warunków pogodowych – w terenie – w myśl zaadoptowanych i uznanych jako swoje filozofii „kalos kagathos” – piękny i mądry, tu czytaj zdrowy i mądry, albo

inaczej „per astra ad astra” – przez trudy do gwiazd. Uprawiając nordic walking pokonujemy bowiem kolejno: trud zakupienia kijów, trud wybrania się z tymi kijami w zaciszne miejsce, żeby nikt nie widział jak sobie radzimy, a raczej nie radzimy z okietznaniem „nowego”, trud złapania oddechu, gdy okazuje się, że to co lubiliśmy dotychczas najbardziej albo jest nierealne, albo szkodliwe, albo tuczy. Tych trudów wynaleźć bez trudu mogłabym jeszcze dużo więcej, ale konkludując na koniec nie mogę odmówić sobie wygłoszenia zdania i moralnego, i nieszkodliwego, i nietuczącego: nordic walking jest dla nas wszystkich kolejnym kołem ratunkowym – łapmy je więc i pływamy ku ocaleniu. Wolny czas wypełniony aktywnością nordic walking może być opatcznie rozumiany jako aktywność spontaniczna - tu nawiąże się krótkotrwały i burzliwy związek „ja i NW”, związek bez happy endu; lub też ubrany w profesjonalny uniform treningu zdrowotnego, nabierze cech związku określanego jako stare, dobre małżeństwo, na dobre i na złe, klan, na wspólnie, m jak miłość - z żartem, ale trwale!

Kolejne rodzące się skojarzenia z tendencją fenomenalnego wzrostu zainteresowania ludzi wszystkich klas, zróżnicowanych na zdrowych i chorych, starych i młodych, pięknych i brzydkich to stary dobry Raport Lalonda z 1974 roku i odkryta anomalia Cochran, również z lat 70-tych ubiegłego wieku, a także Narodowy program zdrowia na lata 2007-2015 - różnice czasu duże, ale tendencja stała: BEZ UDZIAŁU W AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ ZNACZĄCEJ CZĘŚCI SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO BĘDZIEMY KRAJEM PONOSZĄCYM WCIĄŻ ROŚNĄCE KOSZTY SPOŁECZNE, WYNIKAJĄCE Z NIEDOŁĘŻNOŚCI LUDZI STARSZYCH.

Bez uaktywnienia w różnych formach rekreacji ruchowej nie damy rady stać się drugą Japonią - to oczywista utopia, ale nie tak dawno premier Tusk mówił o drugiej Irlandii. O co w tym wszystkim chodzi? Irlandia podniosła się z głęsi głodu, masowej emigracji zarobkowej a w 1982 r. renomowany „The Economist” raportował „najbiedniejszy wśród bogatych”, by w 1997

Daniel Waszkiewicz dla „Super Expressu” Woli pozostać w cieniu

Z Danielem Waszkiewiczem, II trenerem męskiej reprezentacji Polski w piłce ręcznej i I trenerem AZS AWFIS Gdańsk rozmawia dziennikarz „Super Expressu” Szymon Rojek. Wywiad z dnia 18.01.2010 przed rozpoczęciem mistrzostw Europy w Austrii, na których Polacy wywalczyli czwarte - najlepsze w historii tej imprezy - miejsce.

- Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie Daniel - mówią zgodnie Bogdan Wenta i jego kadrowicze.

„Super Express”: - Ciężko namówić pana na dłuższą rozmowę...

Daniel Waszkiewicz: - Niech Bogdan się udziela, jest bardziej elokwentny (*śmiech*). A poważnie, to dobrze, że kadra ma jedną tak wyrazistą twarz. Mnie to odpowiada, wolę być w cieniu.

- Przez cztery lata pracy z kadrami zdobyliście dwa medale mistrzostw świata, awansowaliście na igrzyska. Spodziewał się pan tego?

- Szczerze? Nie sądziłem, że aż tak narozrabiamy. Dziś mogę się przyznać, że byłem sceptyczny. Na szczęście Bogdan wierzył za nas dwóch. Przekonywał mnie, że jest potencjał, że przecież nasi zawodnicy nie grają w Bundeslidze przez przypadek. Okazało się, że miał rację.

- Zawsze ją ma?

- Zawsze! (*śmiech*) To Bogdan jest pierwszym trenerem; słucha sugestii, ale ostateczną decyzję podejmuje on. Bywa, że ja podjąłbym inną, ale zawsze szanuję jego wybór. Taka jest rola asystenta, a ja się w niej bardzo dobrze czuję.

- Z trenerem Wentą tworzycie duet idealny: on - wulkan energii i pan - siła spokoju.

- Zgrabna teoria i... całkiem prawdziwa. Bogdan jest z natury bardzo impulsywny, ja raczej zachowuję spokój. Oczywiście dochodzi czasem do różnicy zdań, do trudnych sytuacji, ale w takich wypadkach najlepsza jest szczerza rozmowa. Zawsze pomaga.

- Bogdan Wenta słynie z tego, że ma znakomity kontakt z zawodnikami. A pan?

- Pamiętam pierwsze zgrupowanie po przejęciu przez nas kadry. Bogdan staje przed chłopakami i mówi: „Jestem Bogdan i tak mi mówcie”. Ja bym się na coś takiego chyba nie zdecydował. Zresztą po tylu latach zawodnicy mówią mi... „panie trenerze”. Tak jakoś wyszło. Pamiętam, że na mistrzostwach świata w 2007 roku powiedziałem chłopakom przed finałem z Niemcami, że jak wygrają, to będą mogli mówić mi po imieniu. Niestety, muszą poczekać na jakiś złoty medal (*śmiech*).



Daniel Waszkiewicz

53 lata. To jeden z najwybitniejszych polskich szczypiornistów w historii. Grał m.in. w Śląsku Wrocław, Wybrzeżu Gdański i niemieckiej Kilonii, w reprezentacji wystąpił ponad 200 razy. Jako trener pracował w Gdańsku, Kielcach i Kwidzynie. Od 2007 roku trener AZS AWFIS Gdańsk, a od 2004 - asystent Bogdana Wenty w drużynie narodowej.

- Nie ma pan czasami dość tej roboty?

- Od czterech lat nie mieliśmy urlopu. Jeśli mam wolne w klubie w Gdańsku, to trzeba jechać na zgrupowanie kadry. Ale choć w tym fachu ciężko coś planować, to założyliśmy sobie, że do igrzysk w Londynie to pociągniemy. Na szczęście żona, która sama ma na koncie ponad sto występów w reprezentacji dobrze to rozumie, a syn (Michał, piłkarz ręczny MMTS Kwidzyn - przyp. red.) jest już samodzielny. Tylko córki narzekają, że ojca ciągle nie ma w domu.

nazwać ją „Gwiazdą Europy”. Możliwym stało się odrobienie przez zde-terminowany naród długu publicznego w wys. 150% PKB przez 25 lat. Wczoraj jeszcze Irlandia była gospodarczym tygrysem Europy, w którym ludziom żyło się dostatnio, a ludziom wystarczało na pożytkowanie swoich własnych, rodzinnych nadwyżek budżetowych na aktywne spędzanie czasu wolnego np. w formie nordic walking. W nawiązaniu do naszej sprawy - ekspansji nordic walking - społeczeństwo biedne myśli wyłącznie o zaspokojeniu potrzeb najpilniejszych - wykarmieniu siebie i swojej rodziny - na więcej, w tym na rekreację ruchową nie ma pieniędzy, siły, czasu... Potrzeba troski o zdrowie pojawia się w następnym etapie, u społeczeństw zasobnych, którym żyje się lepiej, które oprócz posiadania wolnego czasu - dysponują też środkami do wydania na jego zagospodarowanie. Jak? - tak jak lubią - nasze zadanie polega na tym, żeby polubili nordic walking.

„Do zagospodarowania” jest prawie 40 milionów Polaków - coraz zasobniejszych, coraz bardziej świadomych potrzeby ruchu dla zdrowia.

Państwowy Zakład Higieny w raporcie za 2006 r. podaje: zaledwie 10 % dorosłych Polaków spędza czas wolny aktywnie - ostatnio bardzo często wybierają nordic walking. Do normy europejskiej 70% aktywnych fizycznie społeczeństw nie ma porównania, ale jest w związku z tym szerokie pole do popisu dla ludzi kultury fizycznej, którzy są profesjonalnie przygotowani do aktywizowania różnych środowisk Polaków: dzieci i młodzieży szkolnej, dorosłych, aktywnych zawodowo, seniorów, osób schorowanych i z dysfunkcjami. Na co przeznaczyć 1 miliard EURO nadwyżek budżetowych - myślał były premier Irlandii Bertie Ahern. Czy w ogóle i kiedy premier Tusk i jego następcy, pomyślą na temat dysponowania nadwyżkami wypracowanymi przez Polaków w aspekcie nordic walking? Wiele zależy od zbudowania najpierw w naszym środowisku, potem zaś w „centrum dowodzenia” mądrego lobby, zdolnego docierać z takimi inicjatywami, programami do ośrodków opiniotwórczych, w których tzw. czwarta władza może być poważnym ogniwem. Nie bójmy się prawdy o zbudowaniu mocnego PR, a do sfer rządzących, na kolejnym etapie dojrzewania idei, dotrzemy szybciej niż myślimy.

dr Katarzyna Prusik



Najpopularniejsi sportowcy Pomorza w 2009 roku. Od lewej: Adam Korol, Kamila Chudzik, Joanna Mitrosz, Marta Hlavytá, Anna Rogowska, Piotr Licznarski, Przemysław Miarczyński, Witold Sroga, Radosław Glonek

Fot. Beata Zarach

AWFiS gwarantem sportowych sukcesów

57 plebiscyt Polski Dziennika Bałtyckiego, Radia Gdańsk i TVP Gdańsk na najpopularniejszego sportowca Pomorza 2009 roku rozstrzygnięty. Głosowanie na najpopularniejszego sportowca roku 2009 r. wygrała Anna Rogowska, a Sportowcem Roku na Pomorzu został Adam Korol. Cała pierwsza dziesiątka najpopularniejszych sportowców Pomorza związana jest z Akademią Wychowania Fizycznego i Sportu.

Dziewięciu z nich studiuje w gdańskiej uczelni, a jej absolwent Adam Korol jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym. Po ogłoszeniu wyników głosowania kibiców zadowolenia nie krył rektor oliwskiej alma mater profesor Tadeusz Huciński, który wraz z Leszkiem Błanikiem reprezentował uczelnię w Kapitułę pod przewodnictwem marszałka Pomorza Jana Kozłowskiego, która dokonała wyboru Sportowca Roku.

- Wynik głosowania kibiców jest odzwierciedleniem wyników, jakie wyróżnieni sportowcy osiągnęli w minionym roku w zawodach najwyższej rangi na arenie międzynarodowej. To, że cała pierwsza dziesiątka wyróżnionych wywodzi się z AWFIS nie dziwi mnie. Akademia nasza stara się stwarzać sportowcom-studentom jak najlepsze warunki do uprawiania sportu, umożliwia im równoległe kontynuowanie nauki, a po studiach proponuje im pozostanie na uczelni, oferując podjęcie atrakcyjnej pracy. W 2009 roku na różnego rodzaju świadczenia dla nich wydaliśmy 4,4 miliona złotych. Gdybyśmy z tej pomocy zrezygnowali, większość laureatów nie

byłaby w stanie osiągnąć takich sukcesów - stwierdził rektor Huciński.

(sus)



Adam Korol - Najlepszy Sportowiec Pomorza 2009 Fot. Beata Zarach

Wyróżnienia Specjalne

Drużyna roku - reprezentacja siatkarki
Trener Roku - Bogdan Wenta
Odkrycie Roku - Sylwester Bednarek
Najlepszy Sportowiec Niepełnosprawny - Natalia Partyka - studentka AWFIS
Zawodnik Zagraniczny - Bryan Bouffier
Superchampion (nagroda za całokształt kariery) - Kamila Skolimowska
Telewizyjne Wydarzenie Roku - Tour de Pologne

10 najpopularniejszych sportowców Pomorza 2009

1. Anna Rogowska (SKLA Sopot)
2. Adam Korol (AZS AWFIS Gdańsk)
3. Kamila Chudzik (AZS AWFIS Gdańsk)
4. Joanna Mitrosz (Jantar Gdynia)
5. Marta Hlavytá (SKŻ Hestia Sopot)
6. Piotr Licznarski (AZS AWFIS Gdańsk)
7. Przemysław Miarczyński (SKŻ Sopot)
8. Jarosław Godek (AZS AWFIS Gdańsk)
9. Radosław Glonek (Sietom AZS AWFIS)
10. Karolina Szwed (Łączpol Gdynia)

Dziesiątka najlepszych sportowców Polski 2009 roku

w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”

1. Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie)
2. Anita Włodarczyk (lekkoatletyka)
3. Piotr Gruszka (siatkówka)
4. Tomasz Majewski (lekkoatletyka)
5. Anna Rogowska (lekkoatletyka)
- studentka AWFIS
6. Marek Kolbowicz, Adam Korol - pracownik AWFIS, Michał Jeliński, Konrad Wasielewski (wioślarstwo)
7. Tomasz Gollob (żużel)
8. Tomasz Adamek (boks)
9. Anna Barańska (siatkówka)
10. Maja Włoszczowska (kolarstwo górskie)

Nowości wydawnicze



BALTIC JOURNAL OF HEALTH AND PHYSICAL ACTIVITY VOL. 1 NO 2 2009

Wydawnictwo AWFis, AW Medsportpress, 2009

ISSN: 2080-1297

Liczba stron: 85-170, A4

BALTIC JOURNAL OF HEALTH AND PHYSICAL ACTIVITY, ukazujący się w latach 1994-2008 roku jako RESEARCH YEARBOOK, jest recenzowanym czasopismem o zasięgu międzynarodowym. Ukazuje się dwa razy do roku. Publikowane są w nim prace empiryczne i studyjne, reprezentatywne dla ponadlokalnych standardów akademickich w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych o kulturze fizycznej. Przygotowywany w całości w języku angielskim. Indeksowany w Index Copernicus, SPORTDiscus. Punktacja czasopisma nie zmienia się w związku ze zmianą jego tytułu, a więc jest aktualna dla BALTIC JOURNAL OF HEALTH AND PHYSICAL ACTIVITY (formerly RESEARCH YEARBOOK). Jednocześnie, we współpracy z VERSITA, ukazuje się elektroniczna wersja czasopisma: <http://versita.com/science/healthsciences/bjhpa/> Teksty można przysyłać pocztą na adres Wydawnictwa (ul. Kazimierza Górskiego 1, 80-336 Gdańsk) bądź pocztą elektroniczną na adres redakcja@awfis.pl lub wydawnictwo@awf.gda.pl.

Punktacja - 5,55 pkt. Index Copernicus oraz 2 pkt. MNISW.



ROCZNIK NAUKOWY TOM XIX 2009

Wydawnictwo AWFis 2009

ISSN: 1730-7953

Liczba stron: 133, A4

ROCZNIK NAUKOWY jest recenzowanym czasopismem o zasięgu krajowym, ukazującym się od 1991 roku. Publikowane są w nim prace oryginalne, przeglądowe i pogądowe, dotyczące wychowania fizycznego, sportu (w szczególności technologii treningu sportowego i pedagogiki sportu,) zdrowia, a zwłaszcza teorii aktywności fizycznej zdrowia, turystyki - z perspektywą teorii i pedagogiki turystyki aktywnej, kulturowej i regionalnej. Punktacja - 3,28 pkt. Index Copernicus oraz 2 pkt. MNISW. Teksty można przysyłać pocztą na adres Wydawnictwa (ul. Kazimierza Górskiego 1, 80-336 Gdańsk) bądź pocztą elektroniczną na adres redakcja@awfis.pl lub wydawnictwo@awf.gda.pl.



AKTYWNOŚĆ, SPRAWNOŚĆ I WYDOLNOŚĆ FIZYCZNA A KOMPONENTY MORFOLOGICZNE U OSÓB W WIEKU ŚREDNIM

Autor: Barbara Duda

Wydawnictwo AWFis, Gdańsk 2009

ISBN: ISBN 978-83-89227-34-8

Liczba stron: 158, B5

Niepokojącym zjawiskiem jest, także w Polsce, bardzo niski poziom aktywności fizycznej społeczeństwa. Aktywność fizyczna należy do głównych składników zdrowego stylu życia i mierników zdrowia. Autorka w swojej monografii podejmuje ważki temat aktywności fizycznej, stawiając hipotezę, że poziom aktywności fizycznej istotnie różnicuje wielkość komponentów morfologicznych u osób w wieku średnim. Badaniami objęto 357 osób; w większości przypadków stwierdzono istotne zależności między poziomem sprawności fizycznej i wydolności fizycznej a komponentami morfologicznymi u badanych osób.



KULTURA FIZYCZNA W AGLOMERACJI GDAŃSKIEJ W LATACH 1945-1980. TRENDY ROZWOJOWE. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO BADAŃ

Autor: Zbigniew Szot

Wydawnictwo AWFis

Gdańsk 2009

ISBN: 978-83-89227-39-7

Liczba stron: 166, B5

Zaprezentowane opracowanie monograficzne jest znaczącym uzupełnieniem pracy autora pt. „Rozwój kultury fizycznej w aglomeracji gdańskiej w latach 1945-1980. Diagnoza i próba prognozy do 2000 roku”. Unikalną część tej publikacji jest rozdział piąty, w którym przedstawiono materiały ogólne i źródłowe, dotychczas nigdzie niepublikowane, których zebranie i opracowanie zajęło autorowi 7 lat.



WSPÓŁCZESNY SPORT OLIMPIJSKI. ZARYS PROBLEMATYKI

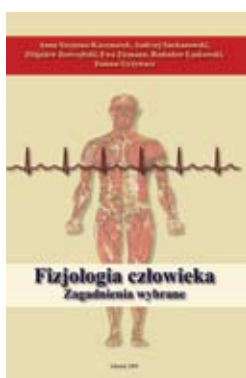
pod redakcją Janusza Czerwińskiego i Henryka Sozańskiego

Wydawnictwo AWFIS, Gdańsk 2009

ISBN: ISBN 978-83-89227-44-7

Liczba stron: 308, B5

Wieloautorska monografia *Współczesny sport olimpijski. Zarys problematyki* jest oryginalną próbą kompleksowego opisu najważniejszych aspektów sportu olimpijskiego i procesu przygotowań olimpijskich, szczególnie w odniesieniu do polskich realiów. Uwzględnia ona to co aktualne i najnowsze co tuż po Igrzyskach XXIX Olimpiady w Pekinie dało się przemyśleć i przedstawić. Autorami poszczególnych części tej monografii są, obok jej redaktorów, także J. Adamczyk, W.S. Erdmann, M. Graczyk, T. Huciński, W. Moska, I. Ryguła, J. Sadowski, M. Siewierski, T. Socha i A. Suchanowski.



FIZJOLOGIA CZŁOWIEKA. ZAGADNIENIA WYBRANE.

Autorzy: A. Szczęsna-Kaczmarek, A. Suchanowski,

Z. Jastrzębski, E. Ziemann, R. Laskowski, T. Grzywacz

Wydawnictwo AWFIS, Gdańsk 2009

ISBN: ISBN 978-83-89227-24-9

Liczba stron: 109, A4

Wydanie III, poprawione zeszytu ćwiczeń z fizjologii człowieka, zawierającego zagadnienia wybrane przez autorów, dostosowane do programu studiów w AWFIS i pomagające opanować materiał z przedmiotu fizjologia. Skrypt zawiera zestaw 15 ćwiczeń z fizjologii człowieka poświęconych czynnościom układu nerwowego, zmysłom, fizjologii mięśni, krwi, sercu, krążeniu krwi, fizjologii oddychania, funkcji nerki oraz tematy sprawdzające dla studentów. Każde z ćwiczeń jest podzielone na część seminaryjną i część praktyczną.



FIZJOLOGIA WYSIŁKU. MATERIAŁY DO ĆWICZEŃ DLA STUDENTÓW AWFIS W GDAŃSKU

Autorzy: A. Szczęsna-Kaczmarek, A. Suchanowski, Z. Jastrzębski, E. Ziemann, T. Grzywacz, M.

Łuszczczyk, S. Kujach, R. Laskowski

Wydawnictwo AWFIS, Gdańsk 2010

ISBN: ISBN 978-83-89227-49-2

Liczba stron: 70, A4

Skrypt omawia wybrane przez autorów zagadnienia, dostosowane do programu studiów w AWFIS i pomagające opanować materiał z zakresu fizjologii wysiłku. Skrypt zawiera 9 bloków tematycznych (ćwiczeń), z których każdy jest podzielony na część seminaryjną i część praktyczną.



ZESZYT PRAKTYK DLA STUDENTÓW SPECJALIZACJI TRENERSKIEJ PIŁKA NOŻNA

Autorzy: A. Szwarz, B. Dolański, M. Piątek, S. Stachura

Wydawnictwo AWFIS, Gdańsk 2010

ISBN: ISBN 978-83-89227-88-1

Liczba stron: 64, A4

Publikacja ta, opracowana w Zakładzie Piłki Nożnej AWFIS, stanowi pomoc dydaktyczną dla studentów specjalizacji trenerskiej piłki nożnej, odbywających obowiązkową praktykę trenerską w wymiarze 60 godzin. Każdy praktykant zobowiązany jest złożyć uzupełniony Zeszyt praktyk wraz z opisem 15 hospitacji, 10 konspektów treningów, a także wynikami obserwacji (pod kątem atakowania i bronienia) 5 meczów.

Z naszą ofertą wydawniczą można zapoznać się w księgarni internetowej

AWFiS www.ksiegarnia.awfis.pl

Sprzedaż prowadzi Księgarnia Art-Sport

ul. Kazimierza Górskiego 180-336 Gdańsk

058/ 554-73-80 e-mail: artsport@o2.pl

Podróże profesora Włodzimierza S. Erdmanna – Południowa Patagonia 2009

Na końcu świata

Gdy w 2007 roku uczestniczyłem w Międzynarodowej Konferencji Biomechaniki Sportu w historycznym brazylijskim mieście Ouro Preto, profesor Luis Mochizuki zaproponował mi pobyt w Universidade de São Paulo na stanowisku „profesora wizytującego”. Dopiero w 2009 roku mogłem skorzystać z tej propozycji i na początku marca zjawiłem się w São Paulo.



Ulica w Buenos Aires

Fot. W. S. Erdmann

W Brazylii można porozumieć się po angielsku, ale nie tak często i dobrze jest przyswoić sobie trochę słów portugalskich. Umówiłem się z prof. Mochizuki, że pierwsze dwa tygodnie spędzę turystycznie-reportersko w południowej

Patagonii. Sezon związany z wyprawami na Antarktydę, trwa tam od grudnia do marca. Chciałem wykorzystać czas marcowy na wyprawę w ten rejon i po trzech dniach pobytu poleciałem z São Paulo do Buenos Aires.



Najszersza aleja świata w Buenos Aires

Fot. W. S. Erdmann

W stolicy Argentyny

Dotarłem tam wieczorem, a dalszy lot miałem dopiero rano. Dojechałem przez półtorej godziny do centrum. Na głównym placu znalazłem hotel, gdzie oddałem plecak do przechowalni w recepcji i mogłem swobodnie wędrować nocnymi godzinami po mieście. Na informacyjnej tablicy turystycznej wyczytałem, że jestem na Avenida de Mayo, przebudowanej w 1894 roku. Rozszerzenie alei to Plaza de Mayo rozciągająca się od parlamentu (Congreso) do budynku rządowego (Casa Rosada). Plac ten był świadkiem wielu ważnych zgromadzeń Argentynczyków. Swoje piętno na mieszkańcach miasta, zwanych Porteño (mieszkańcy miasta portowego), i ich zwyczajach najbardziej odcisnęli zwłaszcza imigranci hiszpańscy i włoscy. Mijałem kafejki, restauracje, hotele. Wszedłem do jednego baru, by się posilić. Czekaając na posiłek zacząłem fotografować.

Tajemnicza piękność

Moja kamera polubiła zwłaszcza jedną młodą, piękną panią, siedzącą w towarzystwie partnera. Niestety, pani zauważyła moje fotografowanie, podeszła do mnie i, wyrażając głośno swoją dezaprobatę, zażądała skasowania zdjęć. Jej partner siedział spokojnie, nie włączając się do sprawy. Za szklanymi drzwiami baru widać było stojącego na chodniku policjanta, którym kobieta mnie nastraszyła. Pozostawała niewzruszona wobec moich argumentów, co do wartości jej podobizny i na oczach ślicznej Argentynki musiałem skasować zdjęcia.

Najszersza aleja świata

Buenos Aires pięknymi budynkami i ich rozmieszczeniem przypomina europejskie miasta. Z jednym wyjątkiem. W samym centrum posiada najszerszą aleję świata (140 m). Aleja posiada 10 pasm ruchu samochodowego w jedną stronę i 10 pasm w drugą. Przy czym po siedem z każdej strony to pasma ruchu szybkiego, a trzy dalsze, oddzielone zielenią, to pasma ruchu lokalnego, które również są oddzielone pasami zieleni od szerokich chodników. W jednym miejscu tej alei stoi około 25-metro-

wy obelisk „Buenos Aires Republice”. U dołu na skwerze znajdują się mosiężne emblematy: państwowy Argentyny oraz wszystkich prowincji tego federalnego kraju. W kiosku kupiłem album o Argentynie, a także płytę CD z ponad dwustu utworami tanga.

Chmurne kręgi

Z Buenos Aires poleciałem do Ushuaia. Jak mało wiemy o Patagonii w ogóle, w tym o jej południowej części, a zwłaszcza o Ziemi Ognistej. Ja też bardzo mało wiedziałem, stąd m.in. dlatego tam się wybrałem. Na bilecie lotniczym oprócz nazwy „Ushuaia” widniała też nazwa „Islas Malvinas”. Byłem tym zaskoczony. Nie spodziewałem się, że lot będzie przez Wyspy Malwiny (angielskie Falkland Islands). Jednak lot przebiegał prawie cały czas wzdłuż wybrzeża, a nie jak sądziłem ponad oceanem. Dopiero po pewnym czasie lecieliśmy nad lądem. Międzylądowanie było, ale dopiero wiele dni później dowiedziałem się, co to było za lotnisko. W trakcie lotu, gdy pod nami były chmury, można było obejrzeć na ich tle kolorowe kręgi o średnicy kilkuset metrów, może nawet kilometra. Trudno to było ustalić, kiedy się leciało kilka kilometrów nad ziemią. Kręgi były widoczne kilkakrotnie. Na wszelki wypadek zwróciłem na to uwagę innych pasażerów, by mieć pewność, że nie mam omamów. Inni też je widzieli i tak jak ja zaczęli fotografować. Inne ciekawe zjawisko to obecność czterech warstw różnych chmur, ułożonych jedne nad drugimi.



Chmurny krąg nad Patagonią
Fot. W. S. Erdmann



Wulaj - odnoga Kanatu Beagle

Fot. W. S. Erdmann

Spokojne Falklandy

Gdy dolecieliśmy do Ushuaia, okazało się, że tamtejsze lotnisko nosi nazwę „Wysp Malwińskich”. Jest tak dla podkreślenia, że wyspy stanowią terytorium argentyńskie, a także dlatego, że Ushuaia jest stołecznym miastem prowincji: Ziemi Ognistej, Wysp Południowego Pacyfiku i Antarktydy. W 1982 roku rząd wojskowy Argentyny wywołał wojnę z Brytyjczykami, chcąc odebrać siłą wyspy. Byłem wówczas w USA i czytałem artykuł o pewnym małżeństwie, które w roku 1981 chciało się osiedlić gdzieś w świecie, z dala od zgietku, klótni, wojen. Wybrali spokojne Falklandy...

Patagonia

Nazwa Patagonii pochodzi od czasów Magellana i jego następców. Członkowie jednego z plemion południa Ameryki Południowej byli bardzo wysocy i barczyści, przypominali bohaterów ówczesnych europejskich powieści o gigantach, których zwano Patagonami. Stąd też zaczęto ich tak nazywać, a potem cały ten region przyjął nazwę Patagonii.

Patagonia to bardzo odmienne klimatycznie rejony – od zachodu Andy z lodowcami, jeziorami, dużą ilością deszczów, w centrum i na wschodzie - sucha bezleśna wyżyna stepowa. Od Pacyfiku wieje bardzo często i bardzo silny wiatr. Im bardziej na południe, tym chłodniejszy.

Ziemia Ognista oddzielona Cieśniną Magellana od stałego lądu, to jedna duża wyspa (Wyspa Wielka Ziemi Ognistej – w połowie chilijska i w połowie argentyńska) i setki innych wysp (chilijskie). Bardziej od zachodu ukształtowanie zatok i gór przypomina norweskie fiordy. Miasto Ushuaia leży nad Kanalem Beagle opływającym Wielką Wyspę od południa. Z drugiej strony miasta ciągną się góry południowej części kordyliery andyjskiej.

Turystyczna Ushuaia

W Ushuaia i okolicy jest bardzo wielu turystów, których w takiej liczbie się nie spodziewałem. Miejscowi reklamują ten rejon jako koniec świata”. Ushuaia jest najdalej na południe posadowionym miastem na świecie. Jest tam dużo hosteli, w których można się przespać za ok. 50 zł za noc. Zameldowałem się w jednym z nich. 6-osobowy pokój dzieliłem z międzynarodowym towarzystwem 20-30 letnich obywateli. Miasto przypomina polskie Zakopane, z tą różnicą, że Ushuaia jest rozłożone między morzem, a górami. Po ulicach przechadzało się wielu turystów, oglądających piękne rzeczy do kupienia, a w licznych lokalach można było zjeść w miłej atmosferze.

W jednym ze sklepów kupiłem koszulkę (T-shirt) z wymalowaną mapą Ziemi Ognistej i pobliskich wysp. Eks-



Pingwiny Magellana na Wyspie Magdaleny
Fot. W. S. Erdmann



Lodowiec Perito Moreno

Fot. W. S. Erdmann

pedientka, pani około 50-letnia, okazała się także w pewnej mierze artystką. Na torbie foliowej, do której miała zapakować zakup, wymalowała kwiatki i napisała pozdrowienia wraz z moim imieniem. Dalej przechodziłem obok restauracji, gdzie poprzez witrynę można było obejrzeć opalane na sporym ogniu mięso owcy, wypatroszonej i rozciętej na pół. Taki widok widziałem w dwóch restauracjach.

Wokół Przylądka Horn

Z uwagi na brak czasu i możliwości finansowe, wyprawę na Antarktydę musiałem odpuścić. 12-dniowe rejsy luksusowym statkiem, który płynie też do różnych wysp, kosztowały ok. 4 tys. USD! Tyle samo trzeba byłoby zapłacić za dwudniowy lot wynajętym samolotem z jednym noclegiem na Antarktydzie. W zamian wykupiłem za 1 tys. USD trzydniową wycieczkę statkiem po wodach i terenach (chilijskich) Ziemi Ognistej. Trasę tę obsługuje statek bandery chilijskiej. Najpierw płynęliśmy do Wyspy Horn. Po drodze mieliśmy przesiadkę na pontony, na których dopłynęliśmy do wyspy o wymiarach jakieś 2 na 1 km. Na wyspie, przy Przylądku Horn, jest latarnia i kaplica, a trochę dalej posadowiono kilkumetrowy metalowy pomnik z wyciętą sylwetką albatrosa. Przy opływaniu tego przylądka od południa zatoniło ok. 800 statków, razem ok. 10 tys. ludzi! Ostatni w roku 1964. My dopłynęliśmy od północy, mając ładną pogodę. Ale wiało niemiłosiernie.

Śladami Darwina

Później mieliśmy wizytę nad Kanałem Beagle, w miejscu gdzie Karol Darwin (ur. 12 lutego 1809, czyli dokładnie 200 lat temu), płynąc w ekspedycji wiceadmirała Fitzroya (statkiem o nazwie „Beagle”), spotkał się z tubylcami ok. 180 lat temu. W swoich notatkach wspominał, że od tubylców rozchodziła się bardzo niemiła woń. Okazało się, że aby chronić się przed zimnem i ostrymi wiatrami, nacierali się oni tłuszczem zwierzęcym, który po pewnym czasie, wspólnie z potem ludzkim, wydzieliał ten nieprzyjemny zapach.

Następnego dnia wpłynęliśmy do



Autor na tle lodowca

Fot. z archiwum W. S. Erdmanna

fiordu i po ponownej przesiadce na pontony, wpłynęliśmy do odnogi zasilanej przez górski lodowiec. Towarzyszyły nam tam kormorany. Kolejnego dnia dopłynęliśmy do Wyspy Magdaleny pełnej pingwinów Magellana. Jednakże wiał zbyt silny wiatr, by można było pontonami dobić do nabrzeża. Mogliśmy obejrzeć pingwiny tylko z daleka.

Tubylcze plemiona

Koniec wyprawy był w chilijskim mieście Punta Arenas, stolicy regionu Magellanes, leżącej nad Cieśniną Magellana. Jest to najstarsze miasto w tym rejonie, które, gdy nie było jeszcze Kanału Panamskiego, pełniło bardzo ważną rolę żeglugową. Podczas rejsu mieliśmy kilka wykładów, uzupełnionych wieloma fotografiami – o pierwotnych tubylcach, o lodowcach, o pingwinach. Oszacowano, że do czasu przybycia Magellana żyło w tym rejonie około 20 tys. osób, podzielonych na kilka plemion – Aonikenk na północ od Cieśniny Magellana, Kawesqar w zachodnich fiordach, Selknam w północnej części Ziemi Ognistej, Haush w południowo-wschodniej części Ziemi, Yamana – na południe od Kanału Beagle. Niestety, choroby, alkohol i nieprzychylnie traktowanie przez białych przybyszy, doprowadziło do wyginięcia tej ludności. Obecnie żyje ich tylko 12 osób.

Wśród plemion przez pewien czas mieszkali chrześcijańscy misjonarze. Żyli się oni na tyle z tubylcami, że poznali ich języki i opublikowali słowniki lingwistyczne. Pod koniec XIX wieku zapanowała moda na przywożenie do Europy przedstawicieli plemion z różnych zakątków świata. Również i tubylców z Patagonii zabrano do Europy na kilka lat. Pokazywano ich na różnych wystawach, czy zebraniach antropologicznych. Na szczęście pozwolono wrócić im do swoich plemion.

Dziewczyny w szponach nałogu

Po dalszych dwóch dniach wybrałem się rejsowym autobusem na północ. Po kilku godzinach dotarłem do Puerto Natales, leżącym głęboko we fiordzie, ale na płaskim terenie. Tam obejrzałem łabędzie o czarnej szyi i głowie. Jest to gatunek pośredni między białym łabędziem europejskim, a całkowicie czarnym łabędziem zachodniej Australii. W hostelu rozmawiałem dość długo ze studentami z Izraela, z Holandii, z Chile. Mieliśmy zbieżne poglądy co do spraw światowych, społecznych, zdrowia. W tym ostatnim przypadku niektóre dziewczyny wiedziały, że np. nie powinny palić, ale ich nałóg okazywał się silniejszy. Następnego dnia

przekroczyłem granicę i z powrotem znalazłem się w Argentynie. Okolice graniczna była górską i w oddali było widać wyciąg narciarski. Autobusjechał najpierw kilka godzin po szutrowej drodze, by następnie dotrzeć do bardziej uczęszczanej drogi asfaltowej, która ciągnęła się wzdłuż całego argentyńskiego podgórza andyjskiego. Można nią dojechać m.in. do jaskiń z rysunkami sprzed wielu tysięcy lat, czy też do miasta Bariloche, tj. do ważnego ośrodka narciarskiego.

Powrót do El Calafate

Dojechałem do miasta El Calafate, gdzie okazało się byłem już godzinę, gdy samolot z Buenos Aires do Ushuaia miał międzylądowanie. Wtedy mówiono o bardzo znanym lodowcu, ale nie wiedziałem o co chodzi. Miałem się o tym przekonać już niebawem. El Calafate (nazwa pochodzi od nazwy kwiatu) to ruchliwe miasto, z dużą ilością turystów, ciekawym parkiem i z największą atrakcją – odległym o kilkadziesiąt kilometrów Narodowym Parkiem Lodowców. To do niego przybywają tu rzesze turystów.

Kolejnego dnia wybrałem się więc z El Calafate ok. 70 km w Andy, aby oglądać olbrzymi lodowiec Perito Moreno, spływający po wschodnich zboczach gór do Jeziora Argentyńskiego. Lodowiec ten ma szerokość ok. 5 km, wysokość nad wodą ok. 60 m i jest dłuższy na około 30 km. Autobus wycieczkowy zatrzymuje się najpierw około 2 kilometrów od lodowca, by można było zdać sobie sprawę z jego usytuowania względem gór. Na bramce wjazdowej

do parku należy uiścić niezapowiedzianą opłatę parkową. Później podjeżdża się bliżej, około 200 m od lodowca. Trzeba zejść w dół wzgórza po schodach i z platform widokowych można napawać się niezwykle widokiem.

Ruchomy lodowiec

Lodowiec przesuwają się 2 m na dobę. Jest się więc świadkiem odłamywania się wielkich bloków (wielkości autobusu, a czasami wielkości 20 piętrowego budynku), które z wielkim hukiem walą się do wody. Niesamowicie. Przesuwanie się lodowca powoduje, że dociera on do przeciwnego półwyspu i zamyka drogę dla spływu części wód jeziornych. Gdy wody tej przybywa, wzrastające ciśnienie powoduje przełamanie lodowca przy półwyspie. Dzieje się tak raz na kilka lat. Jest to wielka atrakcja, gdy z ogromnym hukiem następuje to przełamanie. Można było je obejrzeć na serii fotografii umiejscowionych na tarasie pobudowanym u cypła półwyspu. Kto do parku przybywał na dłużej, mógł później pojechać wokół jeziora, by dotrzeć do lodowca z boku i pójść z przewodnikiem na lodowcową trasę. Przy lodowcu krążyły nad nami kondory andyjskie. Po nacieszeniu naszych oczu i kamer widokiem lodowca, zajęliśmy się fotografowaniem kondorów.

Spotkanie z „Evitą”

Z El Calafate pojechałem na wschód przez tereny stepowe do wybrzeża atlantyckiego. Docierają tam rzeki wypływające z jezior tworzących się z wód topniejących lodowców.



Pomnik Evity Peron w Rio Gallegos

Fot. W. S. Erdmann

Droga zajęła jeden dzień. Dotarłem do miasta Rio Gallegos (czyt.: hajehos). Jest to jeden z rzadkich portów nad długim argentyńskim wybrzeżem Atlantyku. Cały ten region, kiedyś chilijski, obecnie argentyński, był zaopatrywany przez wiele lat dobrami, które przyływały z Europy albo z centralnego Chile do portu w Punta Arenas. W Rio Gallegos niedaleko dworca autobusowego wita przybyszki pomnik bardzo znanej w Argentynie osoby. Była nią María Eva Duarte de Perón (Evita). Bardzo lubię arię z musicalu „Evita” (autorzy: Weber i Rice) – „Don't cry for me Argentina [Nie płacz za mną Argentyno]”. Evita, była aktorka, jako żona prezydenta Argentyny Juana Peróna zmarła młodo na raka (żyła w latach 1919-1952). Jednak za życia dała się poznać jako walcząca o prawa ludu Argentyny. Była bardzo popularna.

Bez kolacji i tanga

Ostatni etap mojego pobytu to przeprawienie się promem przez Cieśninę Magellana w kierunku południowym i dojazd przez miasto Rio Grande z powrotem do Ushuaia, bo stamtąd miałem powrotny samolot. Do Buenos Aires przyleciałem, z międzylądowaniem w Rio Gallegos, około południa i znów miałem kilka godzin na obejście miasta. Lokale zachęcały do zjedzenia kolacji i obejścia przedstawienia tanecznego „Tango”. Niestety, kolacja zaczynała się o 20-tej, a przedstawienie o 22. Wówczas już byłem w samolocie powrotnym do São Paulo.

Włodzimierz S. Erdmann



Plac w Buenos Aires

Fot. W. S. Erdmann



AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

im. Jędrzeja Śniadeckiego
w Gdańsku

Rekrutacja na rok akademicki 2010/11

Wydział Wychowania Fizycznego

Kierunki:

- Wychowanie Fizyczne
- Sport
- Fizjoterapia

Wydział Turystyki i Rekreacji

Kierunek Turystyka i Rekreacja

Uczelnia kształci na studiach I i II stopnia nauczycieli wychowania fizycznego, organizatorów kultury fizycznej, trenerów oraz specjalistów dla potrzeb fizjoterapii oraz turystyki i rekreacji. Prowadzimy także studia podyplomowe i kursy instruktorskie.



Adam Korol



Leszek Blalik



Natalia Partyka

NASI ZŁOCI OLIMPIJCZYCY

Internetowa Rejestracja Kandydatów (IRK) rusza od 7 czerwca br.

Kurs przygotowawczy 5 – 12 czerwca br. (tel. 58 554 71 06)

Egzamin ze sprawności fizycznej przewidywany jest w dniach 6 – 17 lipca br.



Dni Otwarte Uczelni 15-16 kwietnia godz. 11:00

ul. Kazimierza Górskiego 1
80-336 Gdańsk

www.awfis.gda.pl

Kontakt:

Biurowa Rekrutacji 58-554-73-05

58-554-71-98

Wydział Wychowania Fizycznego 58-554-72-69

Wydział Turystyki i Rekreacji 58-554-72-76



AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

im. Jędrzeja Śniadeckiego
w Gdańsku

Rekrutacja na rok akademicki 2010/11

Wydział Wychowania Fizycznego

Kierunki:

- Wychowanie Fizyczne
- Sport
- Fizjoterapia

Wydział Turystyki i Rekreacji

Kierunek Turystyka i Rekreacja



Adam Korol



Leszek Błanik



Natalia Partyka

NASI ZŁOCI OLIMPIJCZYCY

W TRAKCIE STUDIÓW UZYSKASZ UPRAWNIENIA:

- MENEDŻERÓW I ORGANIZATORÓW TURYSTYKI,
- MENEDŻERÓW I ORGANIZATORÓW REKREACJI RUCHOWEJ,
- PROMOTORÓW ZDROWIA,
- MENEDŻERÓW SPORTU,
- MENEDŻERÓW DYSCYPLIN SPORTOWYCH,
- INSTRUKTORA ODNOWY BIOLOGICZNEJ,
- DO ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA SPORTEM,
- ŻEGLARZA, STERNIKA JACHTOWEGO, STERNIKA MOTOROWODNEGO,
- MŁODSZEGO RATOWNIKA I RATOWNIKA WODNEGO,
- INSTRUKTORA REKREACJI RUCHOWEJ W NARCIARSTWIE,
- DO PROWADZENIA ZAJĘĆ Z GIMNASTYKI KOREKCYJNO-KOMPENSACYJNEJ,

PROWADZIMY KURSY:

- PRZYGOTOWUJĄCE DO PRACY W ZAKRESIE MASAŻU SPORTOWEGO,
- DOSZKALAJĄCE DZIENNIKARZY SPORTOWYCH,
- ŻYWIENIA I WSPOMAGANIA DIETETYCZNEGO W SPORCIE.

**MAMY
WŁASNĄ TELEWIZJĘ
ORAZ CZASOPISMO**

**PRAKTYKI
ZAGRANICZNE**

**STUDIUM Z NAMI
ZAJĘCIA PROWADZĄ:
WYBITNI WYKŁADOWCY
ŚWIATOWEJ SŁAWY TRENERZY**



Dni Otwarte Uczelni 15-16 kwietnia godz. 11:00

ul. Kazimierza Górskiego 1
80-336 Gdańsk

www.awfis.gda.pl

Kontakt:

Biuro Rekrutacji 58-554-73-05

58-554-71-98

Wydział Wychowania Fizycznego 58-554-72-69

Wydział Turystyki i Rekreacji 58-554-72-76